Należytość pocztowa ryczałtem opłacona. ruku.

Rok VI. Kraków, Marzec-Kwiecień 1930 Zeszyt III-IV.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLENDER
Redaktor Odp.: Dr BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr GOLDBLATT WILHELM
Sekretarz Redakcji: Dr. NORBERT KNOEBEL

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, GRODZKA 15. TEL. 2468
KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620.

Treść zeszytu;

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH. KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. LEON PEIPER (Przemyśl)

W kwestji przybrania więcej obrońców.

W głośnej sprawie o pobicie jugosławiańskiego akademika Cornera przez policję Sąd Okręgowy karny w Krakowie odmówił oskarżonemu przybrania drugiego obrońcy, powołując się na to, że art. 84 Kpk. mówi o „obrońcy" a nie o „obrońcach".

Ponieważ zgodnie z interesem wymiaru sprawiedliwości i duchem czasu rozstrzygnięcie powyższego zagadnienia wymaga wzniesienia się na pewne wyższe, ogólne stanowisko, niech mi wolno będzie zapatrywania swoje poporzedzić kilku uwagami.

Pomiędzy oskarżeniem a obroną toczy się walka o ograniczenie państwowej władzy karania; obrona czuwa nad tem, by z przepisu ustawy karnej, pomyślanego jako zasuwa i ochrona porządku prawnego nie zrobiono dłuta dla włamania się we wolność indywidualną. I obrona zatem, podobnie jak oskarżenie zastępuje interes publiczny. Jeżeli obrońca zaprzecza zaistnieniu przedmiotowej istoty czynu lub zaistnienia dowodu, iź oskarżony dopuścił się przestępstwa, odmawia on państwu prawo karania, gdyż państwu wolno karać tylko winnego (por. Frydman Verteidigung str. 29, 65, 66). **Obrona nie jest przywilejem, opartym na prawie, lecz wolnością opartą na prawie natury, wolnością starszą, niż wszystkie ludzkie prawa** (ibidem str. 102 i 103), **gdyż wolnością bronienia się przed napadem na życie, wolność, cześć i majątek.**

Bez obrońców niema sędziego, bez sędziego niema prawa, bez prawa życie niema żadnej wartości (Stübel).

Proces inkwizycyiny nie dopuszczał obrońcy; o dopuszczenie obrońcy toczyły się wiekowe walki — jeszcze Codex Criminalis Theresianus (art. 36) dopuszczał tylko wniesienie pisma obrończego przez obrońcę, a ustanowienie obrońcy ad hoc uzależniał od woli sędziego; także i procedura karna austr. ces. Franciszka I. z r. 803 nie uznawała formalnej obrony (przez obrońcę) i dopiero austr. proc. karna z r. 1850, wydana pod wpływem wolnościowych haseł roku 1848 wprowadziła formalną obronę.

W r. 1539 król francuski Franciszek I. za inicjatywą kanclerza swego Poyet, ogłosił zakaz przybierania adwokata. Gdy niezadługo potem ów Poyet postawionym został przed sąd parlamentu i zażądał obrońcy, odmowę uzasadniono słowy: „Pate legem, quam ipse tulisti" (odczuj skutki ustawy, którą sam wydałeś).

Podobnie jak ustawodawstwo, także i nauka prawa mało zajmowała się kwestją obrony; nauka poczytywała obronę nie za instytucję prawną, lecz za koncesję na rzecz polityki kryminalnej. Nauka traktowała obronę po macoszemu; jak powiada Binding: „Także nauka ma swoich pasierbów".

Dziś jesteśmy daleko od tych archaicznych poglądów na obronę; jej potrzeba, co więcej jej niezbędność dla wymiaru sprawiedliwości jest rzeczą powszechnie uznawaną i chyba jakiś strupieszały w swej mentalności i przeświadczony o swojej nieomylności sędzia poczyta obronę za instytucję zbędną, niepotrzebnie zabierającą czas i opóźniającą bieg maszyny sprawiedliwości.

O co jednak walka nie jest jeszcze ukończoną? O co jeszcze wypada toczyć nam boje? Oto o takie wyposażenie obrony, ażeby w całej pełni wywiązać się mogła ze swych doniosłych i szczytnych zadań; jeżeli bowiem ustawa daje komuś jakieś prawo, to musi mu dać także środki do zrealizowania go (si lex dat aliquid alicui, dat ei etiam adminicula juris).

Otoż do spełnienia zadań obrony koniecznem jest niewątpliwie uprawnienie oskarżonego do przybrania więcej obrońców.

Przedewszystkiem bowiem nowoczesna kryminalistyka i jej nauki pomocnicze (psychologia, psychopatologia, antropologia, daktyloskopia i t. d.) obejmują tak szerokie horyzonty, że trudno

wprost żądać, *by jeden człowiek wszystkie te gałęzie wiedzy opanował.* Można być znakomitym znawcą prawa i procesu karnego, a nie znać wyż wspomnianych doktryn pomocniczych.

A dalej: Specjalizowanie się w zawodzie obrończym omal że wyklucza dokładną znajomość prawa cywilnego, handlowego, bankowego, akcyjnego lotniczego itd. a przecież we wielu procesach karnych kwestje z tych dziedzin stanowią podstawę wyrokowania. Czyż można więc mówić o pełnowartościowej obronie, jeżeli oskarżony obok kryminalisty niema do dyspozycji pomocy doskonałego znawcy rzeczowych praw? A nie zapomnijmy przytem i o tem, że Sąd karny orzeka samodzielnie o wszystkich zagadnieniach prawnych i o roszczeniach majątkowych (art. 9 i 74 kpk.)

I jeszcze jedno. Weźmy proces trwający kilka tygodni lub miesięcy — a nie można tego uważać na anomalję, bo procesów takich jest coraz więcej — proces obejmujący niezliczoną ilość najrozmaitszych zagadnień, faktów, dowodów — czy pamięć i siły jednego człowieka mogą podołać tak ogromnemu zadaniu? Czy jeden człowiek nie musi tu załamać się pod brzemieniem takiego ciężaru?

W ścisłym związku z poruszonemi tu kwestjami pozostaje poruszana obecnie w literaturze kwestja przybrania obok obrońcy karnego także obrońcy technicznego, obeznanego dokładnie z dziedziną wiedzy w danym procesie karnym aktualną, tudzież kwestja dopuszczenia do obrony adwokatów cudzoziemskich — niezbędnych, jeżeli rozchodzi się o osądzenie przestępstw na podstawie prawa obcego, albo przestępstw popełnionych zagranicą (zob. §§ 36 i 40 kk.). Oczywistą zaś jest rzeczą, że dopuszczenie obrońcy technicznego lub cudzoziemca da się pomyśleć tylko obok obrońcy karnego, który zna nasze materjalne i formalne prawo karne, naszą judykaturę i wogóle nasze ustawy; obrońca techniczny i cudzoziemski będą tylko pomocnikami właściwego obrońcy: reżyserja procesu, strategja i taktyka procesowa muszą spoczywać w ręku właściwego obrońcy.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do genezji osnowy art. 86. Przypatrzmy się najsamprzód ustawom dzielnicowym, które były oczywiście dokładnie znane komisji kodyfikacyjnej.

Wedle proc. kar. austr. wolno oskarżonemu przybrać sobie więcej obrońców (§ 41 kpk.), jednakowoż nie wolno mnożyć przez to ilości wywodów na rozprawie. W praktyce jednak nie-

tylko dopuszczano więcej obrońców, ale dopuszczono nawet po prokuratorze do głosu kolejno więcej obrońców, jeżeli się dzielili materjałem np. obroną co do pojedynczych punktów oskarżenia co do strony faktycznej i prawnej, co do przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu itd. [1])

Wedle proc. k. niem. (§ 137) obwiniony mógł w każdem stadjum postępowania posługiwać się pomocą obrońcy („sich... des Beistandes eines Verteidigers bedienen") przyczem słowo „*eines*" jest *rodzajnikiem* a nie *liczebnikiem* i nie wyklucza przybrania więcej obrońców, zaczem przemawia też następujący bezpośrednio po § 137 przepis § 138 „Zu Verteitigern können. . gewählt werden", „obrońcami" (a nie „obrońcą") mogą być ustanowieni...". To też w praktyce dopuszczano i dopuszcza się w Niemczech także obecnie więcej obrońców.

Wedle proc. kar. ros. (art. 565) „podsądni mają prawo wybierać obrońców... z pośród... adwokatów przysięgłych i t. d." Stylizacja ta — wobec użycia w liczbie mnogiej podmiotu „podsądni", pozostawia nie rozstrzygniętą kwestję ilości obrońców, którą każdy oskarżony z osobna przybrać sobie może; wiadomo jednak, że sądy w b. zaborze ros. stale i bez wyjątku dozwałały oskarżonemu przybierania więcej obrońców.

Tak więc w chwili kodyfikacji kpk. na całym obszarze Rzeczypospolitej dopuszczalną była obrona przez więcej obrońców.

Mając przed sobą taki stan rzeczy we wszystkich 13 dzielnicach RP., komisja kodyfikacyjna ułożyła 2 projekty kpk.

W projekcie I ogłoszonym w r. 1924 bez motywów art. 85 brzmi; Obwiniony może mieć *kilku* obrońców (sc. równocześnie), wszakże na rozprawie nie więcej, niż trzech".

W projekcie II w przyjętym dnia 28 kwietnia 1926 art. 67 opiewa: „Obwiniony może mieć nie więcej niż 3 obrońców" — zatem w porównaniu z projektem I ograniczono liczbę obrońców do trzech — także w postępowaniu przygotowawczem tudzież co do czynności poza rozprawą (wnioski dowodowe, zażalenia, apelacja, kasacja i t. d.)

Zaznaczyć tu należy, że zarówno projekt I (art. 84 § 1), jak i projekt II (art. 85) zawierały jednobrzmiące postanowienie, że

[1]) W Anglji w poważniejszych sprawach stale występuje 2 adwokatów, młodszy, dobijający się ostróg rycerskich, prowadzi obronę w stadjum dowodów, starszy zabiera głos w kwestjach zasadniczych i wygłasza końcowy wywód.

„obwiniony ma prawo przybrać sobie obrońcę i to już w toku dochodzenia — tak, iż słowo to „obrońcę“ (liczba pojedyncza) pozostawało co do liczby w sprzeczności z wyż cytowanemi postanowieniami art. 85 projektu I względnie art. 86. projektu II.

Ogólne zasady projektu kpk. uchwalone przez komisję kodyfikacyjną (zob. projekt II str. 1 do 10) nie postanawiają niczego w przedmiocie ilości obrońców a zajmują się jedynie kwestją uprawnień adwokata, jako obrońcy, (zasada XXI i XXII) a motywa do art. 87 projektu II (str. 181) uzasadniają ograniczenie liczby obrońców do trzech, tem, że ilość ta jest dostateczną do rzeczywistego wyświetlenia najbardziej nawet zawiłej sprawy a należy zabezpieczyć Sąd przed mnogością demonstracyjnych mów obrończych, zwłaszcza w procesach politycznych. [2])

Komisja ministerjalna przy ostatecznej redakcji k. p. k. zamieściła na czele rozdziału VI księgi II przepis art. 84 k. p. k.: „Oskarżony ma prawo korzystać z pomocy obrońcy“; przepis ten ma więc zastąpić przepisy art. 84 § 1 i 85 projektu I wzgl. przepisy art. 85 i 87 projektu II.

Ogólnikowa ta stylizacja art. 84 kpk. zapewnia oskarżonemu obronę także w dochodzeniu (zob. art. 211 i 253 kpk. mój komentarz do kpk. str. 54 oraz Mogilnicki w Gazecie sąd. warszawskiej 1929 str. 566) a odnośnie do liczby obrońców art. 84 kpk. jest właściwie kopią §-fu 137 proc. kar. niem.

Ponieważ komisja ministerjalna żadnych motywów nie ogłosiła a co więcej, jak uczestnik pierwszej części jej prac[3]) prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego Mogilnicki loco citato relacjonuje, nie spisała nawet protokołów wzgl. narad, przeto należy się zastanowić nad tem, jakie były zamierzenia komisji ministerjalnej.

Mogą tu zachodzić 3 ewentualności:

1) albo chciała ona ograniczyć liczbę obrońców do jednego,

2) albo chciała zostawić zupełną swobodę co do ilości obrońców,

3) albo wreszcie chciała rozstrzygnięcie tej kwestji pozostawić praktyce.

Ewentualność ad. 3 poczytuję za nieprawdopodobną; trudno mi bowiem przypuścić, by kwestję tak doniosłą i już od pierw-

[2]) Por. Dr. Goldblatt: Ilość obrońców i ich wywody wedle nowego kpk. w Głosie Adwokatów 1928, str. 257 i dalsze.

[3]) Ostatecznej redakcji dokonali urzędnicy ministerjalni sami, bez współudziału osób ze sfer sądownictwa.

szych chwil życia nowego kpk. aktualną, chciano pozostawić praktyce. Jakto? Czyżby ustawodawca nie miał odwagi zająć zasadniczego stanowiska w materji pierwszorzędnej wagi i chciał zostawić jej załatwienie fluktom przypadku, prowokować różnorodną wykładnię, a potem dopiero drogą zasadniczej uchwały Sądu Najwyższego wprowadzić jednolitą praktykę? W to uwierzyć wprost niepodobna. Gdyby natomiast komisja wychodziła ze założenia ad. 1), to ze względu, że w chwili wprowadzenia kpk. na całym obszarze Rzeczypospolitej dopuszczano więcej obrońców, byłaby ona dla stanowczego zerwania z tą praktyką i ustawami dzielnicowemi dała przepis jasny i niewątpliwy. Pozostaje więc tylko ewentualność ad. 2) t. j. że przestylizywując wyż cytowane postanowienia projektów I i II komisja porzuciła wogóle zamiar ograniczenia liczby obrońców, gdyż nie podzielała obaw komisji kod. co do mów demonstracyjnych i liczyła się z tem, że z jednej strony wzgląd na koszta odstraszy oskarżonego od przybrania większej ilości obrońców, zaś z drugiej strony przewodniczący rozprawy korzystając z przysługujących mu prawie nieograniczonych praw kierowniczych (art. 303 kpk.), snadnie zapobiegnie powtarzaniom, rozwlekłości i demonstracyjnym wnioskom lub wywodom.

Przypuśćmy jednak, że kwestja ta jest wątpliwą, to w myśl zasady in dubio pro reo i wstępnych wywodów moich należy umożliwić oskarżonemu obronę w jak najszerszym zakresie. *Tak też, jak wiadomo z pism publicznych, postępują sądy w całej Polsce; ja sam wielokrotnie fungowałem wspólnie z drugim obrońcą i we Wschodniej Małopolsce i w Krakowie przed Sądem Apelacyjnym w znanej sprawie Dra Korkesa* (sygn. VI K. A. 34/29). Jeżeli zachodzi kolizja między możnością należytej obrony a obawą straty czasu, to pierwszeństwo chyba ma interes oskarżonego będący zarazem — jak na wstępie zaznaczyłem — wybitnym interesem publicznym.

Chciałbym w końcu dorzucić jeszcze kilka uwag:

a) Dajmy na to, że poza rozprawą oskarżony przez dwóch lub więcej obrońców należycie upełnomocnionych wniesie *równocześnie* 2 zażalenia, 2 apelacje lub kasacje albo 2 sprzeciwy — które z tych pism odrzuci Sąd i na jakiej podstawie? Ale przejdźmy do rozprawy.

b) Jeżeli jest kilka punktów oskarżenia, czy na podstawie art. 84 kpk. można będzie odmówić oskarżonemu przybrania

osobnego obrońcy odnośnie do każdego punktu oskarżenia li tylko dlatego, że rozprawa toczy się łącznie? W tym wypadku oskarżony mógłby znaleźć się w tem położeniu, że przeciw niemu występować będą z różnemi oskarżeniami oskarżyciel publiczny, posiłkowy i prywatny oraz cały szereg powodów cywilnych — czyż godzi się w takim razie nałożyć na jednego i jedynego obrońcę całe brzemię odparcia tylostronnych ataków i pozwolić na formalne osaczenie go przez tylu przeciwników? Czyż obrońca, choćby najzdolniejszy, nie ulegnie tylu atakom i zdoła spełnić należycie swoje zadanie?

c) Ponieważ strony mają być równo traktowane a niema przepisu, że oskarżenie publiczne może zastępować tylko jeden prokurator, należy się zapytać quid juris, jeżeli w wielkim procesie zjawi się dwóch lub trzech prokuratorów, (tak było n. p. w słynnym, wielomiesięcznym procesie Barmatów w Berlinie)? Na jakiej podstawie Sąd usunie drugiego lub trzeciego prokuratora? A jeżeli ich nie usunie, bo ich usunąć nie może, a w następstwie tego jeden obrońca będzie się przeciwstawiał dwom lub więcej prokuratorom, to czyż będzie tu jeszcze istnieć równość broni po obu stronach i równowaga sił obu stron?

d) W długotrwałych procesach należy się liczyć z chorobą, przemęczeniem a nawet śmiercią obrońcy. Czy w takim razie będzie się rozprawę odraczać lub powtarzać wobec nowego obrońcy? Czy nie lepiej odrazu się zabezpieczyć, jak to ma miejsce przez przybranie zapasowego sędziego lub przysięgłego?

Mógłby ktoś powiedzieć, że można temu wszystkiemu zaradzić, zostawiając sądowi wolność dopuszczenia więcej obrońców w sprawach długotrwałych, zawiłych i t. p. Na to odpowiedź jest krótka: Ustawa tego nie przewiduje i nie dopuszcza a nadto w pewnym względzie wrócilibyśmy do osławionego a na wstępie zacytowanego Codex Criminalis Theresianus tj. skuteczna obrona byłaby uzależnioną od widzimisię sądu! Sapienti sat!

Przemyśl, w kwietniu 1930.

Adw. Dr. LAUER IGNACY

Refleksje karno-procesowe

Procedurę karną komentuje się w całości, komentuje się poszczególne przepisy, a w powodzi wszystkich artykułów nie można dostrzec ani jednego głosu na temat zasadności czy celowości poszczególnych przepisów, żądania czy to zreformowania ich, a nawet ich uchylenia.

I. Co właściwie ma oznaczać kaucja kasacyjna, gdzie ratio legis tej kaucji, dlaczego kasacja ma być obłożona kaucją? My w Małopolsce byliśmy przyzwyczajeni do tego, że do Sądu Najwyższego mogliśmy się dostawać bez opłat i bez kaucji. Co właściwie przemawia za tem, ażeby kaucję składać, dlaczego w sprawie karnej utrudniać wstęp do Sądu Najwyższego? Gdyby jeszcze ustawa stanowiła, że kasacja jako środek odwoławczy od wyroku II instancji jest obłożona kaucją, to możnaby to pojąć, ale *kasacja jako pierwszy środek odwoławczy jest obłożona także kaucją*, a więc kasacja w sprawach administracyjnych, skarbowych, od wyroku sądu przysięgłych, ba nawet kasacja we wypadkach art. 41 przepisów wprowadczych jest również obłożona kaucją. Jest to oczywiste utrudnienie dochodzenia prawa. My tutaj na tym małopolskim terenie do takich utrudnień nie jesteśmy przyzwyczajeni i dlatego ta kaucja działa w naszem pojęciu jako zapora we wymiarze sprawiedliwości. *Należy więc usunąć art. 491.*

II. W Małopolsce płacimy od wyroków cywilnych 2%, wyroki trzech instancji kosztują 6%, wzglęgnie *6.6%*. Jest ogólne mniemanie, że *jurysdykcja cywilna jest naogół trudniejsza*, wymaga większej pracy ze strony Sądu, wyrok cywilny uchodzi powszechnie za elaborat cięższy. Dlaczego wprowadzono opłatę od wyroków karnych? Jest to dla nas rzecz nowa. Dlaczego wyrok karny, kóry przechodzi trzy instancje we wypadku grzywny ma kosztować około 25%, a więc w stosunku do wyroku cywilnego przedstawia się wyrok karny jako luksus. Państwo, które zabiera grzywny, niema powodu wyrok, na podstawie którego ściąga grzywnę, obkładać należytościami, a jeżeli już tak czyni, to dlaczego w porównaniu z wyrokiem cywilnym, wyrok

karny ma być tak drogi? Jest to obłożenie jurysdykcji karnej opłatami dla naszych pojeć obcemi, wręcz niestrawnemi. *Należy tedy te należytości procesowo-karne uchylić.*

III. Drobna rzecz, ale *doręczenia* w postępowaniu karnem kosztują 50 groszy zwyż i są zryczałtowane, tak że doręczenie może kosztować znacznie więcej aniżeli 50 groszy.

Za *odpisy* się płaci.

Wszystkie te urządzenia świadczą o tem, że jurysdykcja karna ma być dochodową, Państwo ma z niej czerpać dochody, ma być rodzajem monopolu, czy akcyzy. *Nie przystoi z tych źródeł ciągnąć dochód.*

IV. Nie tylko komentowano, ale już zapadło plenarne orzeczenie Sądu Najwyższego w przedmiocie art. 41 przepisów wprowadczych. W jakim właściwie celu ten przepis wprowadzono? Dlaczego w sprawach tym artykułem objętych, odjęto apelację, dlaczego się ma utrudniać temu, kogo zasądzono na 150 zł. lub na 3 dni, pełną apelację? *Nie przywykliśmy do tego, ażeby w sprawach karnych tworzyć postępowanie bagatelne.* Czy nie dochodzimy do absurdu, jeżeli obwiniony musi prosić sędziego, ażeby, o ile uzna go winnym, wymierzył mu karę wyższą aniżeli przewidzianą art. 41, bo chce mieć pełną apelację, bo spodziewa się, że Sąd odwoławczy go uniewinni. Komisja kodyfikacyjna nie wpadła na pomysł ograniczenia środków prawnych od wyroków z karami przewidzianemi w art. 41. Jest to pomysł ministerjalny, który kryje w sobie znaczne niebezpieczeństwo, bo należy sobie uprzytomnić np. przypadek, że Sąd zasądzając na 3 dni, czy na 150 zł., przyzna zarazem znaczne odszkodowanie powodowi cywilnemu, które może podważyć byt oskarżonego. Przeciw przyznaniu podobnego odszkodowania, oskarżony jest bezbronny. *Należy uchylić postanowienie art. 41.*

V. Niewłaściwie zamknięto drogę do instancji wyższej od orzeczenia o karze, zawartego we wyroku sądów przysięgłych. Nic nie przemawiało za tem, ażeby np. oskarżonemu uniemożliwiono środek odwoławczy do orzeczenia o karze z powodu nieuwzględnienia okoliczności łagodzących.

XI. Postanowienie art. 579 w interpretacji Sądu Najwyższego kryje w sobie niebezpieczeństwo dla zbadania prawdy materjalnej. Sąd najwyższy żąda *noviter reperta*, wyklucza *noviter producta* tem samem każdy wniosek o wznowienie wobec tendencji utrzymania wyroku karnego, będzie odrzucony z powodu nie-

przytoczenia noviter reperta. Prawda materjalna wymaga, ażeby także noviter producta były podstawą wznowienia, by przyjąć za podstawę wznowienia nowe fakta, czy nowe dowody, które łącznie ze staremi faktami i staremi dowodami, wykazują omyłkę Sądu w zbadaniu prawdy materjalnej. W związku z tem pozostaje kwestja odrzucenia toku instancji w sprawach o wznowienie, bo skoro o wznowieniu decyduje przeważnie Sąd Nawyższy, to uniemożliwia się wyświetlenie pewnych kwestji przez środki odwoławcze, w innem bowiem położeniu jest Sąd Najwyższy, który rozstrzyga w toku instancji, a więc na podstawie zebranego w niższych instancjach i w środkach odwoławczcyh materjału, a w innem położeniu jest Sąd Najwyższy, który orzeka w pierwszej i ostatniej instancji. *Zmienić więc należy postanowienia art. 583 w tym kierunku,* że o wznowieniu decydują sądy w toku instancji.

VII. Niewłaściwem jest postanowienie, że w sprawach administracyjnych dupuszczalna jest tylko kasacja. Dla wymiaru sprawiedliwości potrzebną raczej jest apelacja, która umożliwia Sądowi apelacyjnemu zbadanie prawdy materjalnej, choćby z wykluczeniem kasacji. Czyżby w grę wchodziła kaucja 100 zł.?

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL

Otwarcie postępowania konkursowego, wzgl. ugodowego do majątku spółki jawnej i spólnika

W Głosie Adwokatów zeszyt IX do X w art. „Z postępowania ugodowego“ wyraził p. Dr. Lauer zapatrywanie, że otwarcie postępowania konkursowego względnie ugodowego do majątku spółki jawnej nie wymaga równoczesnego otwarcia takiegoż postępowania do majątku spólników. Autor wychodzi z założenia, że §. 30. ust. wprow. do kod. handl. został ord. konk. art. I. liczba 2. ust. wprow. z 1914 uchylony, wobec czego niema przepisu, nakazującego równocześnie otworzyć postępowanie konkursowe względnie ugodowe do majątku spółki i spólników.

Wynika to dalej, wedle dalszych zapatrywań Dra. Lauera z §. 65, 164 i 165 ord. kon. oraz §. 60 i 69 ord. ugod.

Zapatrywanie Dra. Lauera nie jest w literaturze prawniczej odosobnione. Bartsch w swym komentarzu do ordynacji konk. i ugod. z roku 1927 rozpatruje wypadek otwarcia postępowania konk względnie ugod. tylko do majątku spółki bez równoczesnego otwarcia tegoż postępowania do majątku prywatnego spólnika (str. 769 i 1016). Wedle Bartscha zatem, nie jest koniecznem otwarcie równocześnie postępowania powyższego do majątku spółki i spólników. Także Pisko w swej pracy „Lehrbuch des osterr. Handelsrechtes” rozpatrując istotę majątku spółki dochodzi do wniosku, że konkurs spółki przedstawia się jako osobny konkurs do majątku spólników należących do spółki, a konkurs do prywatnego majątku może być otwarty wtedy, gdy ku temu zachodzą warunki (str. 352.) Także zatem Pisko przewiduje otwarcie post. ugod. wzgędnie konk. do majątku spółki, bez równoczesnego otwarcia tegoż do majątku prywatnego spólników.

Rostrzygnięcie pytania, czy otwarcie postępowania ord. względnie konk. do majątku spółki wymaga otwarcia takiegoż postępowania do majątku spólnika, ma dla wierzyciela jak i dłużnika oraz dla Sądu doniosłe znaczenie. Chodzi bowiem o to, czy konkursowi względnie ugodzie podlega tylko majątek spółki i czy wobec tego propozycja spółki odpowiada położeniu majątkowemu tak spółki jak i spólników.

Pogląd jednak wyrażony przez Dra Lauera a także popierany przez Bartscha i Pisko uważam za nieuzasadniony. Przyznać trzeba, że obecnie brak w ord. konk. względnie ugod. tak jasnego przepisu, jakim był §. 30 ust. wprow. do kod. handl. który nakazywał otwarcie postępowania do majątku spólnika z urzędu.

Obecnie niemamy wprawdzie tego rodzaju przepisu, jednak mimoto z uwag poniższych okaże się, że otwarcie postępowania konk. względnie ugod. do majątku spółki winno pociągnąć za sobą otwarcie tegoż do majątku spólnika .

Powołane przez Dra Lauera przepisy ord. konk. względnie ugod. nie dają podstawy do przyjęcia odpowiedzi negatywnej. — Jeśli bowiem chodzi o § 65 ord. konk. to przepis ten reguluje tylko właściwość sądu dla konkursu otwartego do majątku spólnika równocześnie z konkursem spółki lub otwartego następnie. Z przepisu tego jednak wcale nie wynika, że nie musi być otwarte postępowanie konk. względnie ugod. równocześnie do majątku spółki i spólnika, skoro przepis ten reguluje tylko właściwość

sądu — a akcentuje jedynie, nie konieczność lecz możliwość równoczesnego otwarcia postępowań powyższych do majątku spółki i spólnika.

Jeśli przypatrzymy się przepisom § 164 i 165 ord. konk. i §§ 60 i 61 ord. ugod., to zobaczymy, że także i te przepisy nie dają podstawy do przyjęcia, że otwarcie postępowania do majątku spółki, nie wymaga otwarcia tegoż postępowania do majątku spólników. Specjalnie § 164 ord. konk. i § 60 ord. ugod. nic w tym kierunku nie przewidują. Natomiast § 165 ord. konk. i 61 ord. ug. regulują dwa wypadki, a mianowicie, otwarcie postępowania konk. względnie ugod. tylko do majątku spólnika, co z natury rzeczy nie pociąga za sobą otwarcia takiego postępowania do majątku spółki, oraz równoczesne otwarcie postępowania do majątku spólników i spółki. Ani ord. konk. ani ugod. nie regulują jednakże specjalnie odrębnego otwarcia postępowania do majątku spółki bez otwarcia tegoż do majątku spólnika.

Naszem zdaniem powyższą kwestję należy rozstrzygnąć nie na podstawie przepisów ord konk. względnie ugod. jakkolwiek z przepisów § 65 i 165 ord. konk. i § 61 ord. ugod. wynika, że równoczesne otwarcie tych postępowań do majątku spółki i spólnika jest regułą. Wynika to też z § 39 ust. 2 ord. ugod. Ordynacje powyższe zajmują się zatem głównie wypadkiem równoczesnego otwarcia postępowania do majątku spółki i spólników. Uważamy że na pytanie wyżej postawione odpowiedzieć można po wniknięciu w istotę spółki handlowej i po odpowiedzeniu na pytanie, czy spółka handlowa jest osobą prawną.

Jednomyślną jest opinia prawników współczesnych, że spółka jawna nie jest osobą prawną i że jedynie spólnicy są podmiotami praw i obowiązków spółki. Na tem stanowisku stoją Staub w swym komentarzu do kod. hadnl. str. 307. Pismo, „Lehrbuch des Handelsrechtes, str. 351“, Wróblewski 159. — Spółka ta ma wprawdzie zdolność zwaną w procesie Parteifähigkeit oraz t. zw. zdolność konkursową, jednak mimo to nie jest osobą prawną. Jeśli spółka ta ma odrębny majątek, to majątek ten jest odrębnym od majątku spólników, ale jak wyżej podaliśmy podmiotami tego majątku są spólnicy. Majątek spółki stanowi część składową majątku spólników. Wprawdzie kod. handl. zawiera kilka przepisów a w szczególności art. 119, 121 i 122 z których by się wydawało, że skoro mamy tu do czynienia z odrębnym majątkiem, to tem samem, podmiotem tego majątku jest odrębna osoba

prawna. I tak, wedle art. 119, wierzyciele osobiści spólnika nie mogą dla zaspokojenia swych pretensji prowadzić egzekucji na majątku spółki, tak jakgdyby chodziło o odrębną osobę prawną. Mogą jedynie zająć to, co spólnik otrzyma tytułem odsetek i udziału w zysku. Także wedle art. 121 podczas trwania spółki nie może nastąpić potrącenie między wierzytelnościami spółki a osobistemi roszczeniami dłużnika spółki do jednego ze spólników, jakgdyby majątek spółki był własnością nie spólnika, lecz innej osoby prawnej. Wreszcie wedle art. 121 kod. handl. wierzyciele spółki mogą w razie jej upadłości żądać zaspokojenia z majątku spólników tylko niedoboru. Widzimy zatem, że kodeks handlowy nadaje majątkowi spółki pewną odrębność i pewien samodzielny charakter, tak jakgdyby tu chodziło o majątek innej osoby prawnej. Ustawa czyni to dlatego, aby chronić wierzycieli, i aby spólnicy nie mogli majątkiem tym swobodnie dysponować. Nie będę rozpatrywał tutaj kwestji odnośnie do istoty do tego majątku a mianowicie, czy mamy tu do czynienia z niepodzielnem prawem, (Theorie der ungeteilten Mitberechtigung) wedle której prawo nad poszczególnymi przedmiotami majątkowymi przysługuje wszystkim spólnikom, czy też prawo to jest podzielone, (Theorie der getelten Mitberechtigung) wedle której majątek jest podzielony, lecz spólnik dysponować nim nie może.

Dla nas decydującem jest to, że majątek spółki jest majątkiem spólników.

Jeśli chodzi o odpowiedzialność spòlników za długi spółki, to art. 112 kod. handl. postanawiający, że spólnicy odpowiadają za wszelkie zobowiązania spółki solidarnie i całym swym majątkiem, jest jasnym i nie budzi żadnych wątpliwości.

W przypadku otwarcia postępowania konk. względnie ug. do majątku spółki art. 112 uzyskuje dopiero swoje znaczenie.

Wierzyciele dają bowiem kredyt spółce jawnej licząc się z majątkiem spólników i mając zaufanie do spólników. Obojętną dla wierzycieli jest rzeczą. czy i jaki majątek ma spółka, jeśli tylko spólnicy są majętni. Jeśliby spółka jawna miała odpowiadać tylko majątkiem spółki, a nie odpowiadaliby w krytycznej chwili spólnicy swym prywatnym majątkiem, to ta forma spółki utraciłaby rację bytu na rzecz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, gdzie odpowiedzialność jest ograniczona.

Otwarsie jednakże post. ugod. względnie konk. bez otwarcia takiegoż postępowania do majątku spólnika, przekreśla wszystkie

rachuby wierzycieli, skoro zwykle majątek spółki stanowi znikomą część majątku rzeczywistego spólników. Jeśli spólnicy mają odpowiadać całym swym majątkiem a nie tylko majątkiem spółki, to bezcelowem jest otwieranie postępowania ugod. względnie konk. do majątku spółki bez otwarcia tegoż postępowania do majątku spólnika. Byłoby to premją tylko dla nierzetelnych spólników którzyby podczas trwania spółki wyjmowali przedmioty majątkowe i czynili je jako majątek prywatny niedostępnym dla wierzycieli.

Naszem zdaniem, z zasady, że majątek spółki stanowi majątek spólników, i że za długi spółki odpowiadają spólnicy całym swym majątkiem, wynika, że z otwarciem postępowania konk. względnie ugod. do majątku spółki winno być równocześnie otwarte takież postępowanie do majątku spólnika. Jeśli bowiem spółka przedstawia stan swych aktywów i pasywów a nie wciąga do niego majątku spólników, ani też nie otwarto postępowania do majątku prywatnego spólników, nie wiadomo jaki jest stan majątkowy spółki, i czy proponowana ugoda odpowiada stanowi majątkowemu tejże.

Wniosek na otwarcie postępowania konk. względnie ugod. do majątku spółki bez otwarcia równoczesnego tegoż postępowania do majątku spólnika, względnie bez podania majątku spólnika we wykazie spółki, winien sąd odrzucić, gdyż wniosek ten nie daje dokładnego obrazu stanu majątkowego spółki (§ 2 ord. ugod.

Wniosek taki szkodzi też wierzycielom, gdyż spółka przedstawiając sądowi majątek spółki bez podania majątku spólników, zmniejsza tem samem wysokość pokrycia pretensji wierzycieli.

Jeśliby jednak sąd mimo wszystko otworzył postępowanie do majątku spółki, nie otwierając go do majątku spólnika, to winien zatwierdzenia ugody odmówić, po myśli § 51 l. 1 ord. ug. gdyż ugoda nie odpowiada stanowi majątkowemu spółki.

Nietylko sąd oraz wierzyciele są zainteresowani w równoczesnem otwarciu postępowania konk. względnie ugod. do majątku spółki i spólników, ale także dłużnik w dobrze zrozumianym interesie winien wniosek taki postawić. Skoro bowiem dłużnik odpowiada za długi spółki całym swym majątkiem a spółka jest niewypłacalna, a nadto spólnik nie pokrywa tych długów, naraża się sam na odpowiedzialność, skoro nie zgłasza postępowania do swego majątku.

Można poglądowi temu, tu wyrażonemu zarzucić, że wedle §. 164. liczba 2. odr. konk. i §. 60 liczba 2. ord. ugod. skutki konkursu względnie ugody przysługują też spólnikom, t zn. że jeśli spółka odpowiada tylko za 60%, to za tyle subsydjarnie odpowiada spólnik.—Mogłoby się wydać wobec tego, że obojętnem dla wierzycieli jest, czy do majątku spólników otworzy się postępowanie wraz z otwarciem do majątku spółki, skoro skutki ugody dotyczą też spólników. Zarzut ten jednak jest nieuzasadniony dlatego, gdyż przy otwarciu postępowania do majątku spółki nie wiadomem jest, czy proponowany procent odpowiada stanowi majątkowemu spółki a tem samem i spólników, a wierzyciele nie mogą tego wiedzieć wówczas, gdy nie otwarto takiego postępowania do majątku spólnika.

Jeśli nawet obecnie brak przepisów jak dawny § 30 kod. handl. to wynika z innych przepisów kod. hand., że z otwarciem konkursu lub postępowania ugod., należy też otworzyć tego rodzaju postępowania do majątku spólnika. W przeciwnym bowiem razie, nierzetelnego spólnika, ukrywającego swój majątek chroniłoby się kosztem wierzycieli. Szczególnie winien sąd zwrócić na to uwagę, gdyż sąd ma z ustawy odpowiednią władzę a wierzyciel niema nawet prawa stawiać wniosku o otwarcie postępowania układowego. Wniosku zaś na otwarcie konkursu wierzyciel nie postawi, gdyż dobrze wie, że z konkursu nic prawie nie otrzyma.

Władza sądu jest wielka, skoro sąd może odmówić otwarcia postępowania układowego, a od tej uchwały niema żadnego środka prawnego (§ 3 ord. ugod.)

Jeśliby nawet, wobec braku wyraźnego przepisu, chciało się stać na stanowisku, że nie można otwierać postępowania ugod. względnie konk. do majątku spólnika z otwarciem tegoż do majątku spółki, to sądy winny wierzycieli w ten sposób chronić, że w razie zgłoszenia takiegoż postępowania do majątku spółki, należy również wciągnąć majątek prywatny spólnika. Zdajemy sobie sprawę, że w ten sposób wciąga się wierzycieli prywatnych spólnika do postępowania, ale dłużnik, który nie płaci długów spółki, zapewne także długów osobistych przedstawiających mały procent jego długów, nie płaci.

W każdym razie stan obecny jest niezadawalniający, wyrządza wierzycielom szkodę, chroni nierzetelnego dłużnika i umacnia

w społeczeństwie pogląd, że ordynacja ugodowa przyczynia się do szerzenia upadku moralności w sferach handlowych i przemysłowych. — Temu mogą zaradzić sądy w sposób wyżej podany.

Adw. Dr. LEON GELDWERTH

Adwokackie prawo potrącenia i zastawu.

Obowiązująca w b. zaborze austrjackim ordynacja adwokacka z 1868 r. przyznaje adwokatowi pod pewnemi warunkami i z pewnemi zastrzeżeniami prawo potrącenia swej należytości z tytułu wydatków i honorarjum, z gotówki jaka na jego ręce dla klienta wpłynęła.

Wadliwe atoli sformułowanie § 19 ord. adw., w którym prawo to adwokatowi przyznano, którego dosłowne brzmienie poniżej podajemy *) jest często powodem mylnej i niezgodnej z tendencją ustawy interpretacji i wywołuje nieraz w praktyce wątpliwości co do kwestji, czy w danym wypadku zachodzą wymogi potrącenia przez adwokata swej należytości oraz jak adwokat ma postąpić z kwotą potrąconą w razie, jeśli klijent zaprzecza należność i wysokość rachunku adwokackiego.

Usunięcie tego rodzaju wątpliwości i ujednostajnienie prak-

*) § 19 ord. adw. z r. 1868 opiewa:

Adwokat jest uprawniony z gotówki jaka dla jego klienta u niego wpłynęła potrącić sumę wydatków i swego wynagrodzenia o ile one otrzymanemi zaliczkami nie są pokryte, jest jednak obowiązany natychmiast ze swym klijentem się rozliczyć.

W razie zaprzeczenia należności i wysokości jego pretensji jest zarówno adwokat jak strona uprawniona zwróc ć się do Wydziału Izby o ugodowe załatwienie sporu.

Adwokat jest jednak w razie zaprzeczenia należności i wysokości pretensji, dla swego pokrycia uprawniony także do złożenia do depozytu sądowego wpływu gotówkowego aż do wysokości zaprzeczonej pretensji, jednocześnie jednak gdy prośba o ugodowe załatwienie pozostała bez skutku, obowiązany należność i wysokość swej pretensji udowodnić.

Na złożonej gotówce przysługuje adwokatowi ustawowe prawo zastawu dla swej pretensji z tytułu zastępstwa.

tyki w tym kierunku jest tem konieczniejsze, że korzystanie przez adwokata z § 19 ord. adw. mimo braku wymogów ustawowych, oraz niezastosowanie się do postanowień § 19 w razie korzystania z prawa potrącenia, może narazić adwokata na odpowiedzialność dyscyplinarną oraz zdolne jest przyczynić się do podkopania zaufania klijenta do adwokata. Z drugiej zaś strony zbyt ścieśniająca interpretacja ustawy może pozbawić adwokata tego jedynego prawa zabezpieczającego adwokatowi zrealizowanie jego pretensji o zwrot wydatków i wynagrodzenie za pomoc prawną klijentowi udzieloną.

I tak słowa ustawy użyte w ust. 1 § 19 „z gotówki jaka wpłynęła u adwokata dla jego klijenta" (für seine Partei), interpretują niektórzy tak, że jeśli gotówka wpłynęła dla klijenta po rozwiązaniu stosunku pełnomocnictwa np. z powodu wypowiedzenia tegoż przez jedną lub drugą stronę — adwokat nie może więcej swej należytości potrącić, lecz musi ją bezwarunkowo w całości wydać byłemu klijentowi. Adwokat bowiem — argumentują zwolennicy tego zapatrywania — który po ustaniu stosunku pełnomocnictwa inkasuje dla byłego klijenta pewną kwotę, działa jako negotiorum gestor, a jako takiemu nie przysługuje mu prawo z § 19 ord. adw.*) Zapatrywanie to wydaje mi się mylnem. Ze słów ustawy „für seine Partei" wcale nie wynika, aby prawo potrącenia przysługiwało adwokatowi tylko jako pełnomocnikowi a skoro intencją ustawodawcy było ułatwić adwokatowi zaspokojenie jego wyłożonych za klijenta wydatków oraz wynagrodzenia za czynności adwokackie — to niema słusznego i logicznego powodu odmawiać mu tego prawa odnośnie do jego rachunku powstałego za czynności adwokackie spełnione aż do chwili rozwiązania stosunku pełnomocnictwa.

Ze słów „dla klijenta" wynika dalej, że prawo potrącenia nie przysługuje adwokatowi na gotówce, która wpłynęła na ręce adwokata z wyraźnem przeznaczeniem jej na pewien ściśle oznaczony cel, np. na użycie jej na kaucję dla wypuszczenia klijenta z aresztu, lub celem użycia jej dla pokrycia jednego lub więcej wierzycieli klijenta ściśle wymienionych.

Adwokat korzystający z prawa potrącenia swej należytości winien natychmiast ze stroną się rozliczyć (§ 19 ust. 1). Rozumie się, że jeśli klijent rachunek adwokata, czyto wyraźnie, czyto milcząco uznaje, kwota potrącona może bezwarunkowo być użytą

*) Zob. Dr. Lohsing: Oesterreichisches Anwaltsrecht str. 277.

na wyrównanie rachunku i staje się własnością adwokata. Jeśli zaś klijent należność lub wysokość rachunku adwokackiego zaprzeczył, jest wedle ustępu 2 § 19 zarówno adwokat, jakoteż strona uprawniona zwrócić się do Wydziału Izby adwokackiej o ugodowe załatwienie sporu. Wydział Izby adwokackiej oczywiście tylko wówczas do ugodowego załatwienia przystąpić może, jeśli obie strony na ugodowe załatwienie się zgodzą.

Tak więc § 19 tu omawiany może być uważany za wyjątek od zasady wypowiedzianej w § 1440 kc., wedle którego rzeczy przyjęte w przechowanie (a takiemi są pieniądze zainkasowane dla klijenta przez adwokata) nie mogą być przedmiotem zatrzymania lub kompenzaty.

Najmniej jasnym jest ustęp 3 § 19, który stanowi „że adwokat jest w razie zaprzeczenia należności i wysokości jego pretensji, uprawniony także dla swego pokrycia złożyć ściągniętą gotówkę do depozytu sądowego aż do wysokości zaprzeczonej pretensji, równocześnie jednak, gdy żądanie ugodowego załatwienia pozostało bez skutku, obowiązany należność i wysokość roszczenia swego udowodnić“. Nasuwa się mianowicie wątpliwość, czy adwokat w razie zaprzeczenia przez klijenta należności i wysokości jego pretensji, jest *obowiązany* złożyć ściągniętą gotówkę do depozytu sądowego, czy też może ją *u siebie zatrzymać* aż do rozstrzygnięcia kwestji należności i wysokości w drodze ustalenia jej przez Wydział Izby adwokackiej, lub w drodze sporu przez sąd. Rozpowszechnionem jest zapatrywanie, że wobec słów ustawy „adwokat w razie zaprzeczenia należności i wysokości jego pretensji jest *także uprawniony* złożyć gotówkę do wysokości zaprzeczonej pretensji, do depozytu sądowego“ adwokat niema obowiązku składać gotówkę do depozytu sądowego, że zatem może ją u siebie zatrzymać, aż do rozstrzygnięcia sporu. Większość jednak prawników jak również judykatura Sądu Najw. w Wiedniu stoi na stanowisku przeciwnem. Wedle nich prawo zatrzymania potrąconej gotówki dla zaspokojenia swych należytości adwokackich, przysługuje adwokatowi tylko *w razie uznania tej należytości przez klijenta.* Tylko wówczas bowiem można mówić o 2 pretensjach płynnych i wyrzetelnionych nadających się do kompenzaty. Jeśli klijent należność rachunku zaprzeczy, obowiązany jest adwokat po myśli §§ 961 i 1009 k. c., które wszak przez § 19 ord. adw. bynajmniej nie zostały uchylone, wydać klijentowi wszystko, co dla niego zainkasował. — Aby jednak dać adwo-

katowi możność zabezpieczenia się przed utratą pretensji w razie wydania całej gotówki do rąk klijenta stanowi ustawa w § 19 ust 3, że adwokat jest *także* uprawniony gotówkę ściągniętą aż do wysokości zaprzeczonej pretensji złożyć do depozytu sądowego, a zarazem, o ile ugodowe załatwienie nie nastąpiło, wykazać swą pretensję oczywiście w drodze sądowej. Zapatrywanie to wydaje mi się słusznem i odpowiada intencji ustawodawcy, który w § 19 ord. adw. chciał tylko ułatwić adwokatowi ściągnięcie pretensji i uchronić go przed szkodą, ale nie było jego zamiarem postawić stronę w gorszem położeniu wobec pełnomocnika gdy nim jest adwokat, a w szczególności pozbawić stronę prawa nadanego jej wobec pełnomocnika w §§ 1009 i 1012 k. c. tj. prawa żądania złożenia rachunków i wydania korzyści osiągniętych. Zapatrywanie, że adwokat w razie zaprzeczenia przez klijenta należności pretensji adwokackiej, winien albo całą kwotę ściągniętą klijentowi wydać, albo złożyć ją do depozytu sądowego i wykazać swą pretensję, wypowiedział Sąd Najw. w Wiedniu w orzeczeniu z dnia 6. II. 1903 Nr. 2249 GUW. W orzeczeniu tem, wbrew 2 odmiennym równobrzmiącym wyrokom 2 niższych instancji, Sąd Najw. zasądził pozwanego adwokata na to, by strąconą kwotę albo powodowi wydał albo złożył ją do depozytu sądowego, przyczem motywował swoje zapatrywanie między innemi, także argumentem, że gdyby już wedle ustępu 1 § 19 przysługiwało adwokatowi prawo potrącenia i zatrzymania sumy swej należytości nawet zaprzeczonej i spornej, należałoby uznać za niezrozumiałe i zbyteczne postanowienie ustępu 3 § 19 dające adwokatowi prawo składania gotówki do depozytu sądowego dla uzyskania pokrycia (Zur Deckung) skoro adwokat przez potrącenie i zatrzymanie po myśli ust. 1. §. 19. uzyskał już dostateczne pokrycie.

Z treści § 19 tu omawianego nie jest zupełnie jasnem, czy adwokat nabywa na potrąconej kwocie prawo zastawu już z chwilą potrącenia jej, czy też dopiero z chwilą złożenia jej do depozytu sądowego. Wobec braku wyraźnego przepisu, iż adwokat nabywa prawo zastawu już przez potrącenie oraz wobec ust. 4 § 19 który brzmi: „Na zdeponowanej w sądzie kwocie przysługuje adwokatowi prawo zastawu“, należy przyjąć, że przed złożeniem potrąconej gotówki do depozytu sądowego adwokatowi nie przysługuje prawo zastawu na tejże kwocie. Aż do złożenia, gotówka potrącona stanowi jednak dla adwokata fundusz, z którego ma

prawo pokrycia swej należności przed ewentualnymi innymi wierzycielami klijenta i dlatego w razie zajęcia tej kwoty przez wierzycieli może adwokat skutecznie się bronić skargą z § 37 ord. adw. Kwestja zatem, czy i od jakiej chwili przysługuje adwokatowi prawo zastawu, praktycznego znaczenia dla adwokata nie ma. Adwokat, który po zaprzeczeniu przez klijenta należności lub wysokości rachunku adwokackiego, a nawet po bezskuteczności starań o ugodowe załatwienie sprawy przez Wydział Izby adwokackiej, gotówki strąconej nie składa do depozytu sądowego lecz u siebie przetrzymuje — nie traci mojem zdaniem prawa zaspokojenia z tej gotówki swej pretensji (po jej wykazaniu) dopuszcza się jednak wykroczenia przeciw obowiązkom stanu, a ponadto naraża się także na proces klijenta przeciw niemu o wydanie gotówki lub złożenie jej do depozytu sądowego, w którym, wedle zapatrywania wyż wymienionego, musi uledz.

Co do wpływu, jaki wywiera otwarcie konkursu do majątku klijenta, to wedle § 10 ord. konk. należy prawo retencji traktować w konkursie jako prawo zastawu. Wobec tego prawo retencji wykonywane przez adwokata na gotówce, która wpłynęła do jego rąk przed otwarciem konkursu, nie może być przez zarządcę masy zaczepione. Z drugiej strony nie może adwokat wykonywać prawa retencji na gotówce, jaka wpłynęła dla klijenta po otwarciu konkursu, albowiem po otwarciu konkursu gotówka już nie mogła wpłynąć dla klijenta, lecz tylko dla masy konkursowej. Na gotówce która wpłynęła na ręce adwokata dla klijenta po otwarciu postępowania ugodowego może adwokat wykonywać prawo retencji z § 19 ord. adw., chyba jeśli zarządca ugodowy po myśli § 8 ust. 2 ord. ugod. wydał zarządzenie, że wszelkie wpływy gotówkowe jemu tylko mają być wydane.

Co do pytania, czy zarządca masy konkursowej może zatrzymać kwoty zainkasowane dla masy jako pokrycie dla swych kosztów zarządu, to podzielać należy zapatrywanie Lohsinga, że zarządcy takie prawo nie przysługuje. Zarządca masy konkursowej jest zastępcą ogółu wierzycieli i ma pretensję o wynagrodzenie kosztów zarządu do masy konkursowej a koszta te są kosztami masy, które w razie niedostatecznej masy mają być stosunkowo i proporcjonalnie zaspokojone (§ 47 ust. 1 ord. konk.) Wobec tego nie godzi się, aby zarządca masy konkursowej przez korzystanie z § 19 sam sobie pierwszeństwo przed innemi kosztami masy przywłaszczył. Nie można atoli podzielać zapatry-

wania Lohsinga, iż naruszenia § 19 ord. adw. dopuszcza się adwokat, który będąc zarządcą masy konkursowej, z kwoty przypadającej poszczególnemu wierzycielowi przez niego mu wpłaconej, potrącił swe należytości z czasu gdy tenże wierzyciel był jego klijentem. Obojętnem bowiem jest, z jakiego interesu dana gotówka wpłynęła a w szczególności czy wpłynęła w sporze przez adwokata prowadzonym czy też z innego interesu, w którym potrącający adwokat wcale nie interweniował.

Znamiennem jest, że w dekrecie z 30. XII. 1928 Nr. 22 Dz. u. Rz. P. zawierającym statut tymczasowy dla palestry na ziemiach b. zaboru rosyjskiego niema żadnego postanowienia w rodzaju § 19 ord. adw. z r. 1868 mimo, że statut ten jest wzorowany na ord. adw. z r. 1868. Brak ten jednak, znającego stosunki w palestrze tamtejszej, nie powinien zadziwić. Zbytecznym wydawał się autorom tego dekretu, którymi byli adwokaci tamtejsi, przepis zabezpieczający pretensje adwokata z tytułu zastępstwa, skoro adwokat tamtejszy z zasady nie przyjmuje sprawy bez złożenia z góry zaliczki a więc bez zabezpieczenia sobie z góry swej pretensji. Zasada ta, ze stanowiska interesu materjalnego adwokata niewątpliwie bardzo zdrowa, nie da się jednak mojem zdaniem pogodzić ze stanowiskiem ideowem adwokata, jako obrońcy zagrożonych lub naruszonych interesów prawnych ludności. Do adwokata bowiem zgłaszają się nietylko ludzie zamożni, ale jeszcze częściej ludzie, którzy ani nie są tak ubodzy, aby mogli wykazać się świadectwem ubogich i uzyskać bezpłatną obronę, ani tak zamożni, aby mogli złożyć z góry zaliczkę przez adwokata podyktowaną. Otóż i takim ludziom należy pomóc a adwokat, który osobom takim li tylko z powodu niemożności złożenia zaliczki, odmawia przyjęcia sprawy słusznej, sprzeniewierza się szczytnemu powołaniu rzecznika prawa i sprawiedliwości. Na tem jedynie słusznem i etycznem stanowisku stoi palestra małopolska, która nie czyniąc przyjęcia obrony słusznego prawa klijenta zwłaszcza niezamożnego zależną jedynie od złożenia przez niego zaliczki, domaga się jednak ustawy zabezpieczającej jego pretensję za czynności adwokackie. Takim przepisem, coprawda nie wystarczającym, jest przepis § 19 ord. adw z r. 1868.

Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury, ogłoszony w r. 1928. przez Komisję Kodyfikacyjną, uznając potrzebę zabezpieczenia kosztów zastępstwa adwokackiego, zawiera w art. 18 przepis po-

dobny do § 19 ord. adw. z r. 1868 a w szczególności postanawia, że „z tytułu należności za prowadzenie sporu służy adwokatowi co do pieniędzy i walorów klijenta znajdujących się w jego rękach lub złożonych przez niego do depozytu sądowego pierwszeństwo zaspokojenia przed wszelkiego rodzaju długami klijenta". Postanowienie to w porównaniu z § 19 ord. adw. jest jak widzimy o tyle korzystniejsze dla adwokatów, że nadaje mu prawo zatrzymania i używania na pokrycie swych kosztów nietylko gotówki ale także walorów a więc papierów wartościowych klijenta. W kwestji zaś, jak ma adwokat postąpić w razie jeśli należność jest sporna, nie zawiera projekt żadnych postanowień pozostawiając to widocznie postanowieniom dzielnicowych ustaw cywilnych o obowiązkach przechowcy i pełnomocnika.

Nie ulega kwestji, że ani § 19 ord. adw., ani art. 18 projektu ustawy adwokackiej nie zabezpieczają należycie słusznej pretensji adwokata o należność za jego pracę łożoną dla obrony interesów prawnych klijenta, albowiem ograniczają się tylko do wypadku, gdy adwokat ma w swych rękach pieniądze lub walory klijenta. Nie ulega zaś wątpliwości, że jeśli praca adwokacka, łożona w interesie obrony prawa klijenta, zasługuje na ochronę, to zasługuje ona na ochronę także wówczas, gdy pieniądze i walory nie dostały się do rąk adwokata lecz do rąk klijenta, a ten nie uznaje za stosowne przedewszystkiem użyć ich na pokrycie pretensji swego adwokata, który jego praw z całym nakładem czasu i trudu bronił i poniósł często znaczne gotowe wydatki, nie czyniąc obrony prawnej zależną od złożenia z góry zaliczki. Omówieniu konieczności zabezpieczenia należności za zastępstwo adwokackie oraz sposobów tego zabezpieczenia jako przekraczającemu ramy temu artykułowi zakreślone, poświęcę osobny artykuł.

ADW. DR. GOLDBLATT.

Unifikacja Adwokatury i Wolnoprzesiedlność Adwokatów w Polsce.

Jeszcze w r. 1925. ogłosiłem w Lwowskim „Głosie Prawa“ (Nr. 17. - 18 ex 1925) za życzliwemi wskazówkami jego — zdaniem mojem — niedocenionego, a około naszej adwokatury niezmiernie zasłużonego redaktora i wydawcy Lutwaka — pracę p. t.: W obronie stanu adwokackiego, która dzisiaj po 5-ciu latach jest może więcej aktualną, niż w chwili jej ukazania się.

W pracy tej wykazałem na podstawie autentycznych i ścisłych danych całą grozę katastrofalnego położenia naszego stanu adwokackiego, szczególnie w Małopolsce, przewidując niebezpieczeństwo dalszego, stałego pogarszania się sytuacji w całej naszej adwokaturze w przyszłości.

Zwróciłem też podówczas konkretnie uwagę na ten wyjątkowo nieszczęsny stan i zbieg rzeczy, że w przeciwieństwie do innych wolnych zawodów, w naszej adwokaturze od dłuższego czasu dzieje się źle i coraz gorzej, że stacza się ona ze zawrotną szybkością w przepaść i to już nie pauperyzacji, lecz wprost nędzy.

Wskazywałem też na notoryjny fakt, że jeszcze przed wojną światową adwokatura przestała być zawodem lukratywnym. Już wtedy adwokat tylko z trudem z adwokatury mógł wyżyć. Także wówczas adwokat, nie posiadający prywatnego majątku i poza adwokackich dochodów, nie miał też żadnego zabezpieczenia ani zaopatrzenia na starość, gdy zdołał jej dożyć, a taksamo na przypadek choroby lub niezdolności do pracy, gdy w nie popadł i to, ani dla siebie, ani też dla swojej rodziny.

Wskazałem również, jak wypadki wojenne i zmienione niemi stosunki polityczne, gospodarcze i socjalne sprowadziwszy ogólne zubożenie pracowników umysłowych i zdeklasowanie inteligencji wiedzą zarobkującej, podważyły i zachwiały przedewszystkiem stan adwokacki, który w dodatku, jako zawód wrzekomo wolny, dowolnie liczbowo się mnożył, a ta jego nadliczbowość w stosunku do faktycznego zapotrzebowania — w tych powszechnie złych warunkach ekonomicznych szczególnie położenie całego stanu adwokackiego stale pogarsza.

Taksamo względne uporządkowanie i częściowe ustalenie się stosunków w państwie nie poprawiły sytuacji w adwokaturze. Przeciwnie agendy adwokatów ustawicznie się zmniejszają, pola ich pracy i zarobkowania stale się kurczą. Czynniki rządowe nietylko, że nie okazują zainteresowania dla należytego ujęcia i rozwiązania zagadnienia adwokatury, ale co więcej w poczynaniach swych okazują wprost jej niechęć. Cały rozwój naszego ustawodawstwa idzie w kierunku, by ludności dochodzenie i obronę prawa możliwie bez pomocy i interwencji adwokackiej wrzekomo ułatwić i tak pozornie tanim kosztem uprzystępnić, przyczem wygrywa się popularne hasła i zasady, jak interes ogólny i interesy państwa. Pod ich płaszczem i pozorem wprowadza się inowacje ograniczające lub usuwające współdziałanie adwokatów przy wymiarze prawa i sprawiedliwości, choć, jak wykazuje rzeczywistość, inowacje te właśnie tym ogólnym interesom prawnym ludności państwa są szkodliwe.

Tak więc nadmiar adwokatów z jednej strony, ciężkie ogólne położenie gospodarcze z drugiej, negatywne ustosunkowanie się czynników prawno-publicznych względem stanu adwokackiego i jego spraw złożyły się w sumie na to zdeklasowanie adwokata w czasach dzisiejszych, że materjalnie dzisiejszy adwokat stał się wyrobnikiem dziennym, proletarjuszem, bardzo często bezrobotnym, bez dziś i jutra, a moralnie adwokat stracił to znaczenie i stanowisko społeczne, które ongiś stan adwokacki znamionowało, jako elitę społeczeństwa.

Wytknąłem też, jako wyjątkowy, w żadnym innym stanie i zawodzie niespotykany symptom w tem naszem położeniu, że my adwokaci sami o sobie nie myślimy i dla poprawy naszego bytu niczego nie przedsiębierzemy.

W słownictwie i życiu codziennem określa się adwokatów jako kastę rzeczników cudzego prawa, jako obrońców cudzej krzywdy, zawsze chętnych i gotowych do niesienia pomocy i zarady drugim, nawet bezpłatnie. Istotnie my adwokaci stoimy wiecznie na usługach drugich choćby z krzywdą dla siebie, natomiast prawie nigdy nie stać nas na zbiorowy czyn dla siebie samych, dla naszego stanu i zawodu.

Tak więc nasza własna inercja, niedocenienie interesu własnego i naszego stanu, brak solidarności i wzajemne utrudnianie sobie egzystencji, wszystkie te objawy ujemne wśród nas samych

utrudniają i uniemożliwiają nam walkę o byt i zdobycie należnych praw, a temsamem również sytuację naszą pogarszają.

Na zasadzie tych stwierdzeń i opartej na nich prognozy rozważałem zagadnienie poprawy i ukształtowania stanu adwokackiego, oraz środki zmierzające do tego celu, zarówno ze stanowiska czynników prawno-publicznych, jak i naszych własnych zamierzeń, a mianowicie: czego my adwokaci, jako stan społeczny więc część ogółu od zbiorowości i państwa domagać się musimy, a następnie, co my adwokaci sami podjąć musimy, aby problem adwokatury w Polsce rozwiązać zgodnie z interesami ogólnemi, bez szkody dla kogokolwiek i by adwokatura nasza raczej ku powszechnemu pożytkowi, mogła egzystować i utrzymać się podobnie, jak w innych środowiskach i państwach kulturalnych, na takim poziomie materjalnym, intelektualnym i socjalnym, jakie są bezwzględnie konieczne do spełnienia zadań i obowiązków, które tradycja i ustawy na adwokaturę nakładają.

Przystępując do rozwiązania tego piekącego zagadnienia, nie bawiłem się w żadne dociekania filozoficzne, bez fanfaronady i sentymentu przypatrzyłem się rzeczywistości, a ta siłą swej prawdy sama rzucała mi rozwiązanie.

Odrazu postawiłem dwie tezy: bezzwłocznie ujednostajnić adwokaturę w całem państwie i natychmiast znieść wszelkie ograniczenia wolności osiedlenia się adwokatów na całem terytorjum państwowem, a więc natychmiastowe wprowadzenie wolnoprzesiedlności adwokatów w Polsce.

Wyraźnie wówczas podkreśliłem, że wprowadzenie numerus clausus naruszyłoby Konstytucję, zapewniającą każdemu obywatelowi (art. 101.) wolność obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania. Ograniczenie tych zasadniczych praw obywatelskich w odniesieniu do adwokatury jako zawodu wolnego i stanu niezawisłego i wprowadzenie numerus clausus zamieniłoby stan adwokacki w jakichś cech średniowieczny, oparty na wątpliwym cenzusie.

Uwzględniając 30. miljonową ludność państwa i jej potrzeby w życiu prawnem na olbrzymim obszarze ziem polskich, należy zgodnie z prawdą i rzeczywistością przyjąć, że liczba adwokatów pozas skupieniami miejskiemi w Małopolsce, nietylko, że nie jest nadmierną, ale nawet nie zaspakaja dostatecznie potrzeb tej ludności, zwłaszcza na kresach, gdzie brak adwokatów i ukwa-

lifikowanych obrońców dotkliwie daje się odczuć, gdzie ludność dopływu ich się głośno domaga, będąc dotąd wydaną na łup i wyzysk różnych nieukwalifikowanych prywatnych doradców prawnych, pokątnych pisarzy, przeróżnych biur porad i tzw. obrońców sądowych, ludzi bez fachowego wykształcenia i zawodowego przysposobienia, wprost ignorantów z gminu, upatrzonych w ostrogi obrończe na zasadzie egzaminu z prawa i procesu karnego.

Proponowany w tym czasie numerus clausus dla adwokatury ogólny lub terytorjalny (projekt Przeworskiego) poza względami zasadniczemi i jego sprzecznością ze założeniem i podstawowością adwokatury jako zawodu wolnego poczytałem za irracjonalne nowatorstwo, nigdzie na zachodzie nie praktykowane i dotąd niewypróbowane, a w naszych stosunkach i przy uwzględnieniu zróżniczkowania politycznego, religijnego, kulturalnego i narodowościowego w naszem państwie za niewykonalne.

Zresztą logicznie i życiowo każdy, więc także adwokat ma prawo do życia i bytu w granicach legalnych. Jeśli ktoś, jak adwokat, kosztem zdrowia, znacznych wkładów całą swą młodość i okres dojrzałości strawił na studjum prawniczem, zdał egzamina, uzyskał dyplom, odbył aplikację sądową i adwokacką, kilkuletnią i po przebyciu tych dróg ciernistych został wreszcie adwokatem, ma wprost bijologiczne, osobiste prawo wykonania adwokatury w miejscu swego uznania i wyboru. Ta wolność osobista i zawodowa ma zresztą za sobą wiekową tradycję i uświęcona jest wszędzie w obowiązujących ustawodawstwach. Już z tej racji adwokaci, zwłaszcza młodsi i kandydaci adwokatury przeciw proponowanej inowacji jako krzywdzącej, psychologicznie muszą i będą się bronić.

A zatem, zamiast eksperymentować i wprowadzać wątpliwej natury i skuteczności środki naprawy należy sięgnąć do rzeczywistości i wedle jej nakazów i konieczności życiowych zło usunąć.

Podkreślałem wielokrotnie, że jesteśmy w przededniu ustawodawczego ujednostajnienia życia prawnego na całości obszaru Rzeczypospolitej. Unifikując ustawodawstwo, należy przedewszystkiem stworzyć jednolitą ustawę adwokacką dla całego państwa, usunąć dawne kordony dzielnicowe, jako pozostałość nieszczęsnego politycznego podziału ziem polskich, a wprowadzenie wolnoprzesiedlności wraz z unifikacją adwokatury w całem państwie

stanowić będą niewątpliwie fundamenty dla ukształtowania się i przyszłego rozwoju adwokatury ku pożytkowi ogólnemu.

Minęło lat 5 i do dziś dnia w naszym przedmiocie i zawodzie nic na korzyść się nie zmieniło. Sytuacja w adwokaturze jest już zupełnie katastrofalna. Różni emeryci przeróżnych działów służby państwowej powiększają nadmiar adwokatów i bezrobocie. Adwokatura do dziś dnia zunifikowaną nie jest. Ogólny statut adwokacki dla całości państwa do dziś dnia nie stał się ustawą i ciągle się nad nim deliberuje, natomiast istnieją nadal kordony dzielnicowe, szykany i ograniczenia w przesiedlaniu się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej.

Jakby na ironję po dziś dzień pisma fachowe i prasa codzienna zapisują stosy bibuły w polemice i dyskusji na temat kwestji adwokackiej. Gdyśmy się wreszcie doczekali wniesienia do Sejmu projektu ustawy o wolnoprzesiedlności adwokatów Walne Zgromadzenie Warszawskiej Izby Adwokatów uchwala kategoryczny protest w przedmiocie tej swobody i równocześnie zaleca Radzie adwokackiej wyjednanie należytego upoważnienia do wprowadzenia numeri clausi w adwokaturze. (Lutwak: o etykę wolnościową w odwokaturze polskiej, Głos Prawa Nr. 3—4 ex 1930.)

Egoizm dzielnicowy nakazywał tu niewątpliwie poczytać projekt ustawy o wolnoprzesiedlności, jako państwowo szkodliwy i to wrzekomo z motywów, że oderwanie zagadnienia stanu adwokackiego od całości unifikacji może być zgubnem.

Także kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości sprzeciwia się takiemu fragmentarycznemu załatwieniu sprawy wolnej przesiedlności i to znowu z motywów, że uprzednio koniecznem jest zebranie danych, gdzie i w jakiej liczbie adwokaci dla społeczeństwa w najbliższym czasie są potrzebni.

W akcji tej biorą udział również uczeni w prawie teoretycy i praktycy. Konic referując „Przełom w adwokaturze“ (Głos Sądownictwa Nr. 4/1930.), propaguje wprowadzenie numerus clausus wobec „przesycenia adwokaturą“, walczy przeciw umożliwieniu adwokatom prawa przesiedlania się na całym obszarze kraju, a tak poważny organ, jak Głos Sądownictwa bez wnikania w rzecz samą i motywy Konica określa to stanowisko Konica i jego referat, jako nader cenne ze względu „na moc przykładów, cyfr i szczegółowe rozpatrzenia stosunków panujących w każdej dzielnicy Polski.“ W awangardzie przeciw wolnoprzesiedlności a za numerus clausus wtóruje Konicowi profesor Dynowski.

Uczony ten znajduje rozwiązanie kwestji adwokackiej w proporcjonalności ilości adwokatów do ilości sądów i sędziów na podstawie numeri clausi.

Głosów takich przeciw swobodzie osiedlenia się adwokatów w Polsce spotyka się znaczną ilość. Mogą one być zrozumiałe u palestrantów z Kongresówki, notorycznie Małopolanom nieprzychylnej. Niestety mają odwagę przemawiać za taką exkluzywnością nawet ci, którzy z Małopolski wyszli, a zdołali się usadowić w innej dzielnicy, (Bardach w Palestrze), pytanie tylko na podstawie jakiego prawa przesiedlności.

Co jednak uderzyć i zdziwić musi, to fakt, że w tej krucjacie przeciw wolnoprzesiedlności biorą też udział zawodowi sędziowie. Posługując się przytem argumentami, niezgodnemi z rzeczywistością, nawet wręcz nieprawdziwemi i okazując przy tem całkowitą nieznajomość stosunków i pełną ignorację problemu, który na swój „wschodni" sposób właśnie rozwiązać usiłują.

Nie może też być inaczej, bo panowie ci znają tylko jedną receptę dla wszelkich przejawów życia „ex oriente lux". Działa tu zresztą siła przyzwyczajenia i wychowania w środowisku carskich ograniczeń i kagańców.

Przykładowo tylko w tym względzie przytoczymy, że niejaki pan Bobkowski, wiceprezes Sądu okręgowego nie bliżej, jak w Łucku walczy również w pierwszym szeregu tych bojowników o czystość etyki adwokatury w b. Kongresówce, zagrożonej szarańczym zalewem „etycznie mniej wartościowych" adwokatów z Małopolski, wylewając swoje atuty przeciw wolnoprzesiedlności, także i drukiem (Bobkowski: O wolnoprzesiedlności. Gazeta sądowa Warszawska Nr. 15/1930). Pan ten zna wrzekomo jakość i wartość naszej Małopolskiej adwokatury, choć nigdy się z nią nie zetknął, i dla tej swojej znajomości występuje radykalnie przeciw swobodnemu dostępowi do adwokatury i wolności przesiedlenia się adwokatów z Małopolski do b. Kongresówki.

Nasuwa się tylko jedno pytanie, w czyjem imieniu i w czyim interesie tego rodzaju „znawcy" kruszą kopje?

Czyżby i tutaj zachodziła obawa niebezpieczeństwa przyszłej konkurencji adwokackiej na tym złotodajnym terenie, jaki dla napływowców małopolskich stanowić ma Kongresówka, jako ziemia obiecana?

Ale wróćmy do meritum sprawy.

Brak jest jakiegokolwiek rzeczowego i logicznego argumentu

i powodu, by unifikację adwokatury i wolnoprzesiedlność w jej obrębie odraczać w Polsce ad calendas graecas.

Życie i jego kategoryczne nakazy, interesy ogółu i państwa okażą się niewątpliwie silniejsze niż małostkowe zakusy i ambicje dzielnicowe.

Ujednostajnienie adwokatury musi nastąpić i niewątpliwie nastąpi bez względu na to, czy te lub inne czynniki tego sobie życzą lub są temu przeciwne. Można tylko tę konieczność państwową i społeczną opóźnić. Opóźnienie to przyniesie jednak niewątpliwie szkodę tym doniosłym interesom ogólnym, w imię których sprawę się odracza.

Polska w tym względzie nie może stanowić niechlubnego wyjątku. Wystarczy przypatrzyć się ukształtowaniu się stosunków w adwokaturze innych państw. Wszędzie po zawarciu pokoju adwokaci przynależni do dawnego państwa z chwilą zmiany terytorjalnej państwowości bez trudu i ograniczeń ipso facto stali się wszędzie adwokatami nowego państwa, o pełni praw wykonywania zawodu, bez przywiązania do miejsca lub dzielnicy dawnej przynależności państwowej.

Stwierdziłem osobiście taki stan rzeczy w Austrji, Jugosławji, Włoszech i Francji. Na moje wywiady w tym kierunku reprezentanci palestry tamecznej wprost pojąć i zrozumieć nie mogli, jak w jednolitem, suwerennem Państwie Polskiem istnieć mogą dla adwokatów polskich ograniczenia we wolnem przesiedlaniu się z racji dawnych dzielnic.

Taksamo absurdalnym jest argument nieznajomości danego prawa dzielnicowego. Fałszywość tego argumentu wykazuje fakt, że ci adwokaci, którzy przenieśli się z jednej dzielnicy do drugiej, wykazują w tych nowych siedzibach urzędowania doskonałą znajomość prawa danej dzielnicy i chyba tylko swojem wybitnem prawoznawstwem wywołują obawy rodzimych palestrantów i ich lęk o podłożu ściśle konkurencyjnem.

Znajomość ustaw każdy chętny zawodowy prawnik nabyć i posiąść może. Nieuk ignorancją swoją sam sobie zaszkodzi. Wolna konkurencja w zawodzie adwokackim warunkuje się, właśnie i przedewszystkiem znajomością danego ustawodawstwa i światłą juryspoudencją, i dlatego zupełnie fałszywe są obawy, że przesiedlający się do innych dzielnic Małopolanie nie potrafią opanować danych ustaw.

Wykazali to zresztą niezaprzeczenie także sędziowie Mało-

polscy, którzy powołani do innych dzielnic, wkrótce ustawodawstwo obowiązujące tamże opanowali i do dziś dnia są chlubą sądownictwa, pracując z pożytkiem dla ogółu i Państwa na powierzonych im placówkach sądowych.

Reasumując nasze wywody stwierdzamy: Interesy całego stanu adwokackiego domagają się bezzwłocznego zunifikowania adwokatury w Państwie i natychmiastowego wprowadzenia wolnoprzesiedlności adwokatów na całości rubieży Rzeczypospolitej.

Tylko takie uczciwe rozwiązanie zagadnienia ukształtować może polską adwokaturę w myśl jej zadań i tradycji ku pożytkowi ogólnemu. Im rychlej to nastąpi, tem pewniej cel tych zamierzeń będzie osiągnięty.

DR. STANISŁAW DOBROWOLSKI

Niedomagania w Administracji Sądowej.

Należyty bieg wymiaru sprawiedliwości wymaga w pierwszym rzędzie odpowiednio zorganizowanej służby administracyjnej, zarówno sędziowskiej, jak i kancelaryjnej. Stosunki te u nas, w zachodniej Małopolsce, były i są niestety w dalszym ciągu bardzo opłakane, a nawet stwierdzić musimy, że w ostatnich czasach uległy one znacznemu pogorszeniu.

Sfery prawnicze, jak i ogół zainteresowanej ludności zach. Małopolski spodziewały się, że gdy w epoce pomajowej kierownictwo apelacji krakowskiej, tej najwyższej u nas magistratury sądowej, objął nowy Prezes apelacji, to potrafi on wprowadzić ład i porządek w ustrój sądowy, że zdoła wyjednać konieczną ilość sił zarówno kancelaryjnych jak i sędziowskich i że w końcu pod tem nowem kierownictwem znajdą się wszędzie tylko właściwi ludzie na właściwych posterunkach, tak, aby pochód i wymiar sprawiedliwości w naszej połaci Państwa nie pozostawały tak bardzo w tyle za innemi dzielnicami.

Niestety spotkało nas rozczarowanie.

Zło, jakie było, nie zostało wyplenione, przeciwnie wzrosło jeszcze. Otrzymujemy stale listy zarówno od kolegów, jak i ze sfer ludności, z żalami na najrozmaitsze niedomagania w admini-

stracji sądowej, brak sędziów i urzędników sądowych. Przytaczają w nich nieraz bardzo drastyczne epizody, świadczące o zasadniczych brakach organizacyjnych w zarządzie sądowym.

Wszystko zahacze o brak odpowiednich sił sędziowskich i kancelaryjnych, jak też o brak najskromniejszych nieraz funduszów na niezbędny remont budynków sądowych. Na wszystkie żale spotykamy się z jedną i tą samą odpowiedzią, że jest istotnie źle, bo niema ludzi, ani pieniędzy, i że jak długo nie znajdą się w budżecie odpowiednie fundusze, tak długo, ani myśleć nie można o poprawie. A ci ludzie, którzy są, już więcej i gorliwiej pracować nie mogą, bo i tak pracują już ponad siły. Pomocy szukać można tylko u władzy centralnej, w Ministerstwie sprawiedliwości, które wyłącznie przy układaniu budżetu państwowego może uzyskać odpowiednie fundusze.

Twierdzenia te zawierają w sobie dużo prawdy, lecz niestety spychanie całej winy na władze centralne ani nie może nas zadowolić, ani też nie rozwiąże palącego problemu samopomocy, jaką kierownicy poszczególnych apelacji mogliby we własnym zakresie, własnem staraniem i swoimi środkami, bez oglądania się na Warszawę, doraźnie zorganizować i pożytecznie rozwinąć.

Wprawdzie wydoskonalony do najskrajniejszych granic centralizm naszej administracji sądowej, pozbawia władze niższe większej samodzielności i inicjatywy gospodarczej, niemniej jednak władze apelacyjne, jako jedyny i autorytatywny orędownik interesów poszczególnych połaci Państwa, w zakresie administracji sądowej, powinny powagą swego stanowiska wpłynąć na władze centralne, by w końcu zerwały z dotychczasowym systemem irracjonalnie pojętej oszczędności i zażądały z dochodów państwowych takiej części przychodów, która odpowiada nietylko powadze sądownictwa, lecz także i stopniowi dochodowości resortu Min. Spraw. w ogólnej sumie dochodów państwowych.

Tymczasem w apelacji naszej utarł się, jak gdyby zwyczaj, że linją przewodnią każdorazowego jej kierownika jest maximum oszczędności zarówno w administracji osobowej, jak i rzeczowej i dlatego oszczędza się na wszystkiem, na ludziach, budynkach, a nawet niezbędnie koniecznych remontach. Zamiast przedstawić Władzy Centralnej rzeczywistą grozę położenia bez delikatnych obsłonek, **przekłada się Ministerstwu pro-**

jekty zniesienia pewnych rzekomo zbędnych stanowisk sędziowskich, gdy w rzeczywistości w stosunku tylko do normy przedwojennej, jest w samej zachodniej Małopolsce koło **44 wakansów sędziowskich,** nie licząc olbrzymich luk w służbie kancelaryjnej.

Dzięki temu systemowi doszliśmy w drugiem dziesięcioleciu naszej państwowości do tego, że budynki sądowe przedstawiają przeważnie obraz kompletnej ruiny, że w każdym niemal sądzie od szeregu miesięcy brak jest sędziów i urzędników sądowych, że zaległości mnożą się bez końca, a ludność daremnie oczekuje załatwienie swoich spraw. A wszystko to dzieje się przy trzy-miljardowym budżecie, przy olbrzymich rezerwach kasowych leżących bezczynnie w kasach skarbowych i publicznych związków ubezpieczeniowych.

Dlatego też w zakresie administracji sądowej przypominamy jakiś bardzo odległy wschód.

Tymczasem wszystkie inne resorty w Polsce budują i wznoszą coraz to nowe gmachy. Buduje się Izby Skarbowe, gmachy P.K.O. Dyrekcje kolejowe, szkoły, kliniki, giełdy pracy, koleje, brak jest tylko w tym „wyścigu pracy“ nowych sądów i nowoczesnych więzień.

O sądownictwie i sądach, jakgdyby zapomniano, i doszło do tego, że u nas sale sądowe, które mają być ogniskiem i centrum myśli praworządnej, do pewnego stopnia szkołą i amboną, przypominają wyglądem jakieś niechlujne rudery.

Owocem tej dziwnej polityki jest fakt, że w Krakowie, w duchowej stolicy Polski, w siedzibie trzech wyższych uczelni i Akademji Umiejętności, powstały wprawdzie nowe gmachy Izby Skarbowej, Banku Polskiego, P. K. O., Giełdy pracy itd., sądy tu jednak przypominają nadal najgorsze nory i ciemnice.

Co jakiś czas ukazuje się wprawdzie w prasie lub na radzie miejskiej zapowiedź budowy pałacu sprawiedliwości, lecz jest to zwyczajna jaskółka budżetowa prezydjum miasta, by przychylnie dla siebie usposobić większość ojców miasta. Wnet jednak po uchwaleniu budżetu zapowiedź ta, jak i wiele innych pięknych projektów rozwiewa się i znów milknie, by ożyć na wiosnę następnego roku budżetowego.

Z tą szkodliwą polityką oszczędnościową należy wreszcie stanowczo zerwać, zarówno w interesie powagi Państwa, jak też interesów żywotnych ludności i samych sędzów.

Interes Państwa wymaga, by jurysdykcja sądowa stała na

możliwie najwyższym poziomie, o tem nie trzeba chyba dłużej się rozwodzić.

Ludność, która płaci olbrzymie podatki i opłaty stemplowe na utrzymanie sądownictwa, ma prawo żądać, by udostąpiono jej wymiar sprawiedliwości, by nie musiała miesiącami czekać na decyzje i wyroki.

Wkońcu prestiż samych sędziów wymaga, by miejsce ich urzędowania było przynajmniej względnie ludzkiem, i by w ciemnych kazamatach nie tracili swego zdrowia. Dużo się pisze na temat hierarchicznego ustosunkowania się sądownictwa do Władz administracji ogólnej. Są to jednak wszystko dysputy papierowe. *Jak długo starosta urzędować będzie w okazałym gmachu starostwa*, a naczelnik sądu w dusznej zapadłej norze, tak długo nikt nie zrozumie, dlaczego naczelnik sądu ma iść przed starostą, a żaden starosta nie ustąpi pierwszeństwa sędziemu, przeciwnie traktować go będzie, jako władzę drugorzędną. *A przecież stan sędziowski stanowi wszędzie elitę urzędniczą.*

Dlatego też niezrozumiałem i niepojętem jest i dla nas i dla ogółu, jak może Władza Apelacyjna, której naturalnem zadaniem jest tworzyć łącznik między naszą połacią kraju a władzami centralnemi, i być u niej wyrazicielem potrzeb, życzeń i opinji swojego okręgu, tolerować dłużej ten fatalny stan rzeczy, jaki ostatnio zapanował w zach. Małopolsce, gdzie już poprostu walą się te resztki budynków sądowych, które cudem dotąd po zaborcy się jeszcze utrzymały.

Jeśli przyjmiemy na chwilę, że wydobycie większych kwot na budowę nowych sądów, lub powiększanie etatów sędziowskich, jest połączone z niedającemi się narazie usunąć trudnościami, to w każdym razie obserwujemy w samym Krakowie, a więc bezpośrednio pod okiem władz apelacyjnych i ich kierownika, a to w sądzie powiatowym oddział cywilny, takie braki i wadliwości, które dałyby się łatwo usunąć niewielkim, a nawet wręcz minimalnym kosztem.

Bo jeśli niema nawet funduszów na budowę nowego sądu, to w każdym razie nic nie stoi na przeszkodzie, by urzędowanie w dzisiejszym sądzie cywilnym zorganizować możliwie po ludzku, **i by choć w części chronić zdrowie pracujących w nim urzędników** i przebywającej tam ludności.

Tu już nie chodzi o fundusze, o wielkie remonty, tylko poprostu **o dobrą wolę, pewną zdolność organizacyjną i wyczucie tej prostej, lecz zasadniczej prawdy**, że stronom musi się w miarę, możności ułatwić dostęp do sądu. Obserwując zaś stosunki panujące w tym sądzie, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że niestety u powołanych czynników brak jest zrozumienia tych prostych prawd.

Sam budynek sąsiaduje jakby na ironję z wspaniałym gmachem Akademji Umiejętności.

Tu ma promienić *Justitia*, a tam Wiedza. Tymczasem przybytek tej Justycji przedstawia się więcej jak marnie. Brak jest tu sal rozpraw. Sędzia urzęduje przez cały dzień w swoim gabinecie i tu odbywa rozprawy. Klozetów na cały budynek, gdzie pracuje kilkunastu sędziów i kilkudziesięciu urzędników, a dziennie przewijają się dziesiątki adowokatów i setki stron, jest aż trzy, z tego dwa stale zamknięte a jeden nie do użycia. Budynek cały, jak ostatnio stwierdzono, grozi zawaleniem. Zeszłego roku nieco go podparto w korytarzach. Na jak długo jednak to podstemplowanie wytrzyma, nie wiadomo, do katastrofy tu może dojść w każdej chwili.

Celem uzyskania miejsca dla sędziów wtłoczono dziewięć sekretarjatów do jednego pokoju i to wcale nie dużego. W jednym pokoju mieści się dziewięć biurek, dziewięć półek, różne stoły i t. d. Przez pokój ten przewija się codziennie, jak obliczono, do 250 interesentów i kilkudziesięciu adwokatów. Każdy chciałby sprawę jaknajszybciej załatwić, więc w konsekwencji w braku miejsca tłoczą się jedni na drugich. Jaki w tym pokoju panuje zaduch i smród, nie potrzeba opisywać. Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach nie można nawet myśleć o zorganizowaniu jakiejbądź pracy. Sekretarze pracują sami, albowiem odebrano im siły pomocnicze, jakie jeszcze mieli do niedawna. Skutkiem takiego pozbawienia jakiejkolwiek pomocy, tracąc całe przedpołudnie na udzielanie informacji stronom, zmuszeni też z reguły pracować stale od 8 rano do 5 popołudniu bez żadnej przerwy

obiadowej, a niejeden z nich zabiera do domu dalszą robotę, nad którą pracuje do późna w nocy.

Znamy nawet takich sakretarzy, którzy nie mogąc podołać sami robocie, angażują za własne pieniądze siły pomocnicze do domu. Pozostaje to w ścisłym związku z niebywałym wzrostem agend sądowych. Zaświadczą o tem dobitne cyfry:

Wykazują one porównawczo, na tle stanu spraw z okresu od 1 kwietnia 1928 do 1 kwietnia 1929 r., że agendy w ostatnim roku od 1. IV. 1929 do 1. V. 1930 wzrosły przeszło o 50%, a w niektórych działach nawet o 100%.

I tak w roku 1928-29 do 1 kwietnia 1929 r. było spraw C. 2374, Cb. 1538, Cw. 2370 i M. 1927. Cyfry te dotyczą oddziałów procesowych.

W roku 1929-30 po dzień 1 kwietnia 1930 r. było w tychże 10 oddziałach procesowych spraw: C. 3152, Cb. 1862, Cw. 4341, a M. 3199., razem było spraw spornych w pierwszym okresie **8.209** a w drugim **12.554,** *a więc o przeszło 50% więcej.*

Rozbiór poszczególnych pozycji wykazuje nam jeszcze większe różnice.

I tak np. w trzecim oddziele w pierwszym okresie; spraw Cw. było 252., w drugim 489, a więc o blisko 100% więcej. W IV-tym Cw. 153, a w drugim okresie 384, czyli przeszło 150% więcej. W tymże oddziele spraw M. w pierwszym okresie było 156 a w drugim 282, czyli blisko 100% więcej,

Wogóle daje się zauważyć niesłychany wzrost spraw Cw. i M., wymagających właśnie najwięcej roboty w sekretarjatach.

I tak w poszczególnych oddziałach było spraw Cw. w pierwszym okresie 265, 252, 153, 247, 299, 219, 234, 220, 272 i 209. w drugim zaś okresie już 381, 487, 384, 417, 399, 479, 421, 503, 330 i 550.

W sprawach M. było w pierwszym okresie wpływów 216, 202, 156, 203, 198, 182, 169, 176, 252 i 173, a w drugim zaś 305, 336, 282, 303, 323, 314, 350, 302, 265, 429.

Cyfry te mówią same za siebie.

I mimo, że spraw przybyło przeszło o 50%, w niektórych zaś działach nawet o 100%, nietylko że nie powiększono liczby sił kancelaryjnych w sekretarjatach, jak i woźnych, lecz przeciwnie stłoczono ich w jednym pokoju, uniemożliwiając im przez to jakąkolwiek racjonalną pracę.

Jak w tych warunkach potrafią sekretarjaty pracować, to już

pozostanie tajemnicą. Jedno jest pewnem, gdyby podobne warunki pracy panowały w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie prywatnem, dawno by się już w te stosunki wmieszały władze sanitarne i inspektorat pracy i — zakazały pracy w podobnych anormalnych warunkach.

Nie mogą się odnośne władze zasłaniać tem, że w budynku brak jest odpowiednich sal, bo sale te są w skrzydle sąsiadującem Akademją i trzeba tylko trochę zmysłu i dobrej woli by je odpowiednio zużytkować.

Historja tych wolnych sal jest naprawdę ciekawa i najlepiej z ilustruje nasze poprzednie twierdzenia.

Licząc się ze znacznym wzrostem agend, zwłaszcza wskutek przeniesienia spraw wekslowych do sądu powiatowego, postanowiono jeszcze z końcem zeszłego roku, a więc przed pięciu miesiącami, że od stycznia 1930 zorganizowane zostaną w tym sądzie dwa specjalne oddziały wekslowe, na co przeznaczono trzy nowe sale, dwa gabinety sędziowskie, jeden na kancelarję. Miało to nastąpić, jak powiedziano, z początkiem stycznia 1930 r. Zwieziono w tym celu potrzebne umeblowanie i wszystko byłoby gotowe, lecz akurat wyłonił się „spór kompetencyjny" między władzą sądową a Akademją Umiejętności, właścicielką budynku sądowego, czyim kosztem ma się odbyć malowanie tych pokoji. Chodzi tu oczywiście o koszt kilkudziesięciu złotych, a więc wydatek minimalny, zwłaszcza przy uwzględnieniu ważności interesów na które miały być te pieniądze poniesione, i nie wątpimy, że takim budżetem jeszcze nasza apelacja rozporządza. Tymczasem ten „spór kompetencyjny" trwa po dzień dzisiejszy, pokoje stoją wolne, **a sprawy Cw. w dalszym ciągu obciążają niesłychanie poszczególne oddziały.**

Podnieść też należy **zupełnie niezrozumiałą politykę personalną** władz administracyjnych, polegającą na tem, że się niektórych sędziów co kilka tygodnie a nawet co kilka dni przerzuca, do innego oddziału. Znamy wypadki, gdy sędzia w ciągu kilku miesięcy przewędrował z oddziału karnego w Krakowie do sądu w Podgórzu, stamtąd znów do oddziału karnego, ale innego w Krakowie, potem znów za kilka dni do oddziału cywilnego. W innym znów wypadku sędziego przydziela się na kilka dni z oddziału egzekucyjnego o doddziału karnego, by go stamtąd zaraz przenieść znów do oddziału egzekucyjnego, ale już innego.

Co to wszystko ma oznaczać, nie możemy zrozumieć, nato-

miast wiemy jaką takie wędrówki szkodę wyrządzają wymiarowi sprawiedliwości. Myślą zasadnią winno być utrzymanie sędziego na jednem stanowisku, by się dokładnie zapoznał z rodzajem swych agend i by zorganizował należycie pracę swego oddziału. Tymczasem wskutek tej dziwnej polityki, nietylko że sędzia nie jest w stanie zapoznać się ze swemi agendami, lecz nawet na to się nie sili, i to zupełnie słusznie, skoro musi się z tem liczyć, że za kilka dni przejdzie gdzieś indziej, wobec czego wyroku nie wyda, a następca jego będzie musiał tak czy owak spór prowadzić od początku.

Żeby to zło usunąć, na to nie potrzeba Warszawy, ponieważ te wędrówki odbywają się już w własnym zakresie i kompetencji Władz apelacyjnych.

Tak zatem w 12 roku naszej samodzielnej państwowości doszliśmy do tego, że sądownictwo nasze leży prawie w gruzach, polityka odpowiedzialnych władz lokalnych i centralnych doprowadziła do tego, że ludność nie mogąc się doczekać przydziału sędziego, a Ministerstwo w Warszawie na jej błagania nie reaguje, **publikują swą petycję o sędziego w gazetach, jak to ostatnio miało miejsce odnośnie do sądu pow. w Kalwarji!**

Te stosunki nie mogą być dłużej tolerowane. Bo czyż jest do pomyślenia by w innym resorcie urzędu publicznego panowały analogiczna **bezplanowość i zamieszanie?** Czy można sobie wyobrazić, by ludność publicznie w gazetach domagała się przydziału starosty, bo np. od roku już go w powiecie niema. A przecież sędzia niemniej jest w powiecie potrzebny jak starosta!

Bałagan ten musi wreszcie ustać. Tego domagają się uprawnione interesy ludności. O to dziś woła głośno opinja publiczna i to już nawet w prasie codziennej.

W sprawie wykazów zaległości Zakładu Ubezpieczenia pracowników Umysłowych

Od Kol. *Dra Witolda Müllera* z Krakowa otrzymaliśmy następujące uwagi, które ze względu na aktualność tematu podajemy poniżej, *z równoczesnym apelem do właściwych Władz rządowych, by zajęły się tą palącą kwestją i przystąpiły do wydania za-*

rządzeń przewidzianych w art. 130 Rozp. P. R. z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych Dz. u. Nr 106 poz. 911/27.

Jak wiadomo Rozporządzenie to daje w artykule 109 Zakładowi Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych upoważnienie do wystawienia t. zw. *wykazów zaległości*, które stanowią po myśli § 1 L. 13 ord. egz. tytuł egzekucyjny. Zakład korzysta z tego upoważnienia w bardzo szerokim zakresie, czemu dziwić się nie można.

Niestety Zakład wystawiając te wykazy, stwierdza w nich jedynie, *jaka ogólna kwota* tytułem zaległości po dany dzień od klijenta się należy, *szczegułów jednak żadnych*, (jaka kwota, za jakiego pracownika, za jaki czas, od jakiej płacy przypada) nie podaje. Zakład działa tu bez żadnej kontroli ze strony Władz państwowych.

Że zdarzają się tu *dosyć często omyłki*, które trafiają boleśnie kieszenie klijentów Zakładu, to jest zupełnie zrozumiałe, gdyż errare humanum est.

Gorsze jest to, że *Zakład* na remonstrację *wogóle nie odpowiada*, lecz wdraża egzekucję przeciw pracodawcy, któremu nie zostaje nic innego, jak tylko zapłacić. Zapłacić zaś musi, *bo niema żadnego ustawowego środka obrony*. Sądowa zaś skarga opozycyjna, choćby nawet zaległość była zapłacona, jest wykluczona po myśli *§ 35 L. 2 ord. egz., innego zaś środka obrony niema*. Rozporządzenie o ubezp. prac. umysł. zapewnia nas wprawdzie w art. 130, *że dla załatwienia tego rodzaju sporów ustanowione będą „specjalne organa“*, jako wyłącznie powołane do ich rozstrzygania, lecz dotychczas, *mimo upływu trzech lat* od ogłoszenia tego rozp. *organów takich nie ustanowiono*.

W ten sposób Zakład jest sobie sam sędzią, a sąd staje się tylko wykonawcą jego rozstrzygnięć, zwanych „wykazami zaległości“.

Stwarza się tu stan legalnego bezprawia, któremu zaradzić można jedynie przez ustawodawcze ustanowienie władz mających rozstrzygać o sporach między pracodawcami a Zakładem.

Dlatego też *apelujemy* gorąco do Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, jako Władzy Nadzorczej, *by odnośne organa* jak *najprędzej zorganizowało i w życie wprowadziło, i w ten sposób wreszcie stworzyło legalny stan rzeczy.*

Prof. Dr. TADEUSZ HILAROWICZ (Warszawa).

Luki w prawie administracyjnem.

(Dokończenie)

Historję tego, co powyżej omówiliśmy stanowi następujący wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego, L. rej. 629/24 z 26. I. 1926, wypowiadający następującą

ZASADĘ PRAWNĄ.

Na obszarze b. zaboru austrjackiego niema przepisu, stwarzającego podmiotowe prawo domagania się zezwolenia na zmianę imienia. Wyrok z dnia 26 stycznia 1926 L. rej. 629/24 Ryfka Grünauerówna przeciwko Min. Spraw Wewnętrznych w przedmiocie zmiany imienia.

Z motywów:

Urząd Wojewódzki w Krakowie decyzją z d. 23 października 1923 r. L. V. 7996 odmówił prośbie Ryfki Grünauer o zezwolenie zmiany jej imienia „Ryfka" na „Irena", a to dla braku podstawy prawnej do takiej zmiany. Ryfka Grünauer wniosła od tej decyzji rekurs do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które orzeczeniem z dnia 9 stycznie 1924 r. L. A. R. 4556/23 zatwierdziło decyzję Urzędu Wojewódzkiego. Orzeczenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zaskarżyła Ryfka Grünauer do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Skarżąca powołuje się na § 10 p. 14 rozporządzenia Rady Ministrów z d. 14 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. poz. 234), według którego sprawy zmiany wyznań i zmiany imion należą do kompetencji wojewody, i wywodzi: że, gdyby nawet przyjąć, iż przepisem tym nie ustanowiono dopuszczalności zmiany imienia, to dopuszczalność ta wynika z § 19 tego samego rozporządzenia, gdyż w tym ostatnim przepisie poruczono wojewodom wszelkie sprawy, które należały do zakresu działania b. Namiestnictwa we Lwowie a Namiestnictwo to było uprawnione do udzielania zezwoleń, o których mowa. Skarżąca podnosi wreszcie, że, o ileby obowiązujące ustawy nie zawierały żadnego wyraźnego postanowienia, dopuszczającego udzielenia tych zezwoleń, to jednak nie ma też żadnego obo-

*) vide „Głos adwokatów" Nr. IX—X ex 1929 i I—II ex 1930.

wiązującego przepisu, zabraniającego udzielenia ich, a wobec tego władza pozwana winna była uwzględnić prośbę skarżącej, gdyż do zakresu działania władz politycznych należy wszystko, co nie zostało przydzielone innym władzom, w następstwie czego władza polityczna może oddalić prośbę tylko w tym razie, jeżeli sprawa należy do kompetencji innej władzy lub jeżeli uwzględnienie prośby sprzeciwiałoby się przepisom prawa albo interesom publicznym.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrując sprawę, rozważył co następuje:

Skarżącej odmówiono zezwolenia na zmianę imienia dla braku podstawy prawnej. Rozstrzygnięcia wymaga wobec tego kwestja, czy na obszarze Województwa Krakowskiego obowiązuje przepis, uprawniający stronę do domagania się zezwolenia na zmianę imienia.

Tego zagadnienia nie rozwiązuje § 10 p. 14 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 marca 1921 r. (Dz U. R. P. poz. 234). W tym przepisie postanowiono jedynie, iż sprawy zmiany wyznań i zmiany imion należą do zakresu działania Wojewody. Stwierdzić przy tem należy, że wymienione rozporządzenie zostało wydane na zasadzie ustawy z dnia 3 grudnia 1920 r. (Dz. U. R. P. poz. 768), którą art. 2 upoważniono Radę Ministrów do wydania rozporządzeń wprowadzających zmiany w ustawach, obowiązujących na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spiża i Orawy tylko o tyle, o ile zmiany te okażą się niezbędne dla wprowadzenia w życie województw, utworzonych na wymienionych terytorjach i o ile one dotyczą zakresu działania, organizacji i kompetencji istniejących na tym terytorjum władz administracyjnych II instancji (Namiestnictwa) oraz stosunków tychże do władz administracyjnych I instancji. Powyższe ograniczenia w związku z brzmieniem § 10 p. 14 rozporządzenia o którem mowa, nie uprawniają do wniosku że przepisem tym zmieniono prawo materjalne, obowiązujące w przedmiocie zmiany imion. Ten sam wniosek wynika również z powołanego w skardze a zawartego w § 19 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 marca 1921 r. postanowienia, że do zakresu działania Wojewody należą także sprawy, które z mocy ustaw i przepisów, obowiązujących na obszarze b. Królestwa, Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, należały

do zakresu działania Namiestnika, Namiestnictwa i Generalnego Delegata Rządu: I na zasadzie tego postanowienia nie służyłoby stronie prawo domagania się zezwolenia na zmianę imienia, o ile dotychczasowe ustawy prawa tego nie uzasadniały. W tym względzie skarżąca nie przytacza jednak żadnego przepisu, a powołuje się jedynie na praktykę b. austrjackich władz administracyjnych, względnie austrjackiego Trybunału Administracyjnego. Te wskazania są bez znaczenia, gdyż, gdyby nawet byłe austrjackie władze udzielały w praktyce zezwolenia na zmianę imion, to praktytyka ta sama przez się nie mogła jeszcze stworzyć dla stron prawa żądania zastosowania jej w konkretnym wypadku — oczywiście, o ile nie była uzasadnioną w obowiązującem prawie materjalnem.

Z celu tak nazwiska jak i imienia osoby wynika potrzeba ich stałości a to w interesie publicznym. Niewątpliwie tylko w następstwie tego na obszarze b. zaboru austrjackiego uznana została dopuszczalność zmiany nazwiska aktem prawodawczym a mianowicie „najwyższem postanowieniem" z dnia 5 czerwca 1826 r. (Zb. Ust. pol. 36) które ustawodawstwo polskie zastąpiło ustawą z dnia 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. poz. 478. Ponieważ na obszarze Województwa Krakowskiego nie obowiązuje żaden przepis, uprawniający strony do domagania się zezwolenia zmiany imienia, Najwyższy Trybunał Administracyjny nie mógł dopatrzeć się w zaskarżonem orzeczeniu naruszenia praw skarżącej i oddalił skargę, jako nieuzasadnioną.

W wypadku, stanowiącym przedmiot powyższego wyroku N. T. A., mamy do czynienia z wypadkiem decyzji odmownej na zmianę imienia z powodu braku podstawy prawnej, a więc z powodu stwierdzenia luki w przepisach prawnych, zarówno władza administracyjna, jak najwyższy Trybunał Administracyjny stanęły na stanowisku, że ponieważ nie istnieje żaden przepis, na podstawie którego władza administracyjna mogłaby na prośbę jednostki udzielić jej zezwolenia na zmianę imienia, przeto odmowna decyzja władzy na taką prośbę była zupełnie uzasadniona.

Jeżeliby taką sprawę imienia rozstrzygać dzisiaj, to, jak powyżej zaznaczyliśmy, w myśl wskazówki zawartej w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem, władza mogłaby wydać decyzję, pozostawiającą prośbę bez rozpoznania z powodu braku podstawy prawnej, umożliwiającej jej przychylne załatwienie, albo też — według naszego

powyżej przedstawionego poglądu — mogłaby wydać decyzję merytoryczną odmowną, jak to miało miejsce w wypadku, stanowiącym przedmiot powyżej przytoczonego wyroku N. T. A.

Inną jest kwestja natury materjalnej, czy brak przepisu prawnego o możności zmiany imienia wyklucza możność udzielenia zezwolenia na taką zmianę. Kwestję tę rozpatrzymy osobno w dalszym ciągu niniejszej pracy.

„Luka“, o której mowa była w wypadku, stanowiącym przedmiot powyższego wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego należy do luk w znaczeniu obszerniejszem życiowem. Nie jest to jednak luka w ścisłem znaczeniu. Brak przepisów o możności zezwolenia na zmianę imienia, to luka „de lege ferenda“.

Za luki rzeczywiste w ścisłem znaczeniu musimy uważać te wypadki, w których ustawodawca pewną kwestję normuje, ale w obrębie odnośnego przepisu pozostawia pewien moment nie określony, podkreślamy, że nie chodzi tutaj o przepisy natury formalnej, a więc te wypadki, w których ustawa zawiera przepis ogólny, pozostawiając władzy administracyjnej pewien zakres swobody w jego obrębie, lecz o te wypadki, w których ustawodawca ma do czynienia z kilkoma ewentualnościami, lub przedmiotami a daje rozstrzygnięcie nie co do wszystkich tych ewentualności czy przedmiotów. Schematycznie możnaby to przedstawić w sposób następujący: W danej kwestji są możliwe wypadki, przedmioty i t. d. A. B. C. Ustawa zawiera wyraźne postanowienia, jak należy postąpić w wypadkach A i B, a natomiast nie zawiera rozstrzygnięcia, jak należy postąpić w wypadku C. względnie co do przedmiotu C i t. d. i oto mam rzeczywistą lukę.

Przyczyną takich luk, może być albo świadoma wola ustawodawcy, który rozmyślnie pozostawia taką ewentualność nieunormowaną, albo też są one wynikiem zapoznania czy przeoczenia ze strony ustawodawcy. *Anschütz*, Lücken in den Verfassungs und Verwaltungsgesetzen (Verwaltungsarchiv XIV. 1906 str. 315. i nast.) stoi na stanowisku, że luki oznaczają niedoskonałości. Luką jest to co musi być wypełnione. Takie luki są także w ustawach; ustawy konstytucyjne i administracyjne również pod to podpadają. Luki te są rozmaitego rodzaju: albo luki de lege ferenda albo luki de lege lata. Luki de lege ferenda są lukami w rozumieniu polityki ustawodawczej, luki, które można stwierdzić tylko z punktu widzenia politycznego, gospodarczego

i t. p., gdzie jeden taką lukę widzi, drugi jej nie widzi. Natomiast drugi rodzaj luk, to luki z punktu widzenia zastosowania prawa. Takie luki rzeczywiste jego zdaniem są w szczególności w ustawach konstytucjach i administracyjnych, a jako przykład podaje, że w konstytucjach niemieckich brak jest postanowień o zrzeczeniu się tronu, o abdykacji, niektóre konstytucje, jak bawarska i badeńska nie mówią nic o zawieraniu umów państwowych; konstytucja badeńska nie zawiera ani słowa o instytucji regencji; są to luki w ustawach. Są one częściowo zamierzone, częściowo nie zamierzone. Zamierzone mają miejsce wtedy, gdy dotyczą stanu, o którym ustawodawca wprawdzie myślał, którego jednak nie chciał uregulować. Przyczyny tego mogą być znowu rozmaite. Ustawodawca mógł nie zamieścić powinnego przepisu, ponieważ uważał go za rozumiejący się sam przez się i dlatego za niepotrzebny. W takich wypadkach milczenie ustawy „luka w ustawie" ma całkiem określone obowiązujące przy zastosowaniu prawa znaczenie; milczenie nie jest w rzeczywistości milczeniem, lecz mową, lex cum tacet, clamat. Inne luki w ustawie są nie zamierzone.

Wypadki świadomego nierozstrzygnięcia pewnej ewentualności przez ustawodawcę są rzadkie. Natomiast częstsze są wypadki luk rzeczywistych w prawie administracyjnem będących wynikiem zapomnienia, lub przeoczenia ze strony ustawodawcy.

Studjując stronę techniczno-konstrukcyjną polskiego prawa administracyjnego, należy o ile chodzi o kwestję luk, stwierdzić wypadki takich właśnie luk rzeczywistych, a nadto zastanowić się nad tem, w jaki sposób można najlepiej zapewnić unikanie takich luk na przyszłość.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, pojęcie luk w prawie administracyjnem, jako luk rzeczywistych, musimy sprecyzować w tym kierunku, że chodzi tutaj o luki rzeczywiste a więc luki de lege lata, nie zaś postulaty de lege fegenda, a następnie, że same trudności interpretacyjne co do treści woli ustawodawcy również nie mogą być uważane za luki w prawie, lecz tylko za trudności interpretacyjne. O to przykłady na dowód, co się u nas w praktyce niesłusznie uważa za luki w prawie administracyjnem.

A. Longchamps de Berier (O nazwisku osób nieznanego pochodzenia, („Gazeta Administracji i Policji Państwowej", Nr. 9. 22. 1927., str. 779 nast.) omawiając polską ustawę z 1. lipca 1926 r. (D z. U. R. P. Nr. 72. poz. 413.) o aktach (metrykach),

narodzenia dzieci nieznanych rodziców na obszarze b. zaboru rosyjskiego, wytyka pewne luki w tej ustawie.

Pisze on: „Zastanowić się nam obecnie wypada, czy ustawodawca przewidział wszystkie życiowe ewentualności i czy przyjęta przezeń procedura nie nasuwa jakich wątpliwości. Na pytanie pierwsze wypada odpowiedzieć przecząco. Niedomówienia ustaw zachodnich np. francuskiej i niemieckiej powtarzają się niestety i w naszej polskiej ustawie. Z brzmienia art. 1 i zresztą całej ustawy wynika, że ma ona na względzie dzieci, a więc przedewszystkiem podrzutków, a następnie dzieci małoletnie, pozostające pod czyjąś pieczą. O osobach dorosłych nieznanego pochodzenia niema w ustawie mowy. Przypuśćmy, że drogą analogji będzie im mogło być nazwisko nadane w trybie przewidzianym dla dzieci. Byłoby jednak o wiele celowiej przewidzieć takie wypadki już w ustawie, gdyż nie zawsze dadzą się one **zidentyfikować** z sytuacją dziecka; osoba dorosła powinna mieć wpływ na nadanie jej nazwiska, co u dzieci jest nie aktualnem, a zapewnienie jej tego właśnie wpływu wymagałoby pewnych specjalnych przepisów.

Zdaniem naszem, w tym wypadku nie mamy do czynienia z luką rzeczywistą, lecz co najwyżej z luką ze stanowiska polityki **ustawodawstwa** administracyjnego, luką de lege ferenda. Jeżeli z brzmienia całej ustawy wynika najwyraźniej, że ona ma na myśli tylko dzieci, to **fakt** nieuwzględnienia osób dorosłych nie może być uważany za „lukę" rzeczywistą. Można, jak powiedzieliśmy podnosić tutaj i postulaty de lege ferenda, ze stanowiska polityki ustawodawczej, wytykać, że ustawa ta nie objęła również kwestji osób dorosłych, względzie żądać nowej ustawy w odniesieniu do tej kwestji, ale nie jest luką rzeczywistą, jeżeli ustawodawca nie objął ustawą tego, do czego według jego zamiaru ustawa nie miała się wcale odnosić.

W dalszym ciągu swoich uwag L o n g c h a m p s de B e r i e r zaznacza „obok tej zasadniczej luki uderza w ustawie zupełny brak wskazówki co do brzmienia nadawanego nazwiska. Należałoby oczekiwać, że ustawodawca polski tak wrażliwy na punkcie ochrony nazwisk noszonych w ustawie o zmianie nazwisk, nie pozostawi tej kwestji zupełnie swobodnej ocenie władzy administracyjnej, a jednakże właśnie dopuścił taką swobodną ocenę. Polegał widocznie ze spokojem na wyrobieniu tej władzy z racji długoletniego i częstego stosowania ustawy o zmianie nazwiska

O ile chodzi o Min. Spraw Wewnętrznych rachuba ta była uzasadnioną, jednak we władzach II instancji mogła ona zawieść, gdyż władze te nie sprawują orzecznictwa w zakresie zmiany nazwisk, a niektóre mają bardzo niewielką praktykę w tych sprawach. Sądzę, że pewna ogólna choćby wskazówka byłaby bardzo celowa, a to tem bardziej, że, jak już powyżej wspominałem, orzeczenie o moralności nazwiska jest ostateczne i nie ulega zaskarżeniu".

I w tym wypadku nie mamy do czynienia z luką rzeczywistą, gdyż jeżeli ustawodawca daje w pewnym wypadku władzy administracyjnej prawo decydowania według swobodnego uznania, to możnaby to stanowisko ustawodawcy krytykować, można „de lege ferenda" domagać się zmiany tego stanowiska w kierunku ograniczenia swobodnego uznania, ale nie jest to luka rzeczywista.

Wreszcie *Longchamps de Berier* wytyka, co następuje: Dalej ważniejszą luką ustawy z dnia 1 lipca r. 1926 jest brak przepisu regulującego sprawę samego nadania nazwiska tam gdzie akt urodzenia był już dawniej spisany. Cała ustawa przystosowania jest do wypadków, gdy nie spisanie aktów urodzenia występuje łącznie z brakiem nazwiska. Ta łączność nie zachodzi jednak zawsze, zdarza się bowiem brak nazwiska także u osób posiadających metryki urodzenia. Tych wydarzeń ustawodawca nie przewidział. Jest to może raczej usterka, gdyż w praktyce drogą interpretowania ustawy, da się ona usunąć, w każdym jednak razie zanotować ją należy dla porządku.

W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z luką rzeczywistą. Jeżeli ustawodawca normuje jedną ewentualność, a mianowicie, gdy akt urodzenia nie jest spisany, a nie podaje, rozstrzygnięcia na wypadek tej ewentualności, gdy akt urodzenia był już dawniej spisany, to jest to luka w prawdziwem znaczeniu.

Na posiedzeniu Sekcji studjów nad teorją i techniką konstrukcyjną ustawodawstwa administracyjnego P. I. H. podano też w dyskusji przykład następujący:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 stycz-1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 26) w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy z dnia 13. maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej art. 1 punkt. 59) mówi: „Przepis art. 60 otrzymuje następujące brzemienie (ustęp 2): O przyznaniu lub odmowie prawa do odroczeń lub ulg orzeka powiatowa władza administracji ogólnej, a o przyznaniu lub

odmowie ulgi określonej w art. 51 orzeka właściwa komisja poborowa.

Otóż odwołanie od odmowy ze strony powiatowej władzy administracji ogólnej unormowane jest wówczas przepisami ogólnymi (ustawa z dnia 1 sierpnia 1923 r.) a natomiast brak jest tutaj przepisu o odwołaniu od komisji poborowej. Dodano też, że w projekcie tego rozporządzenia było pierwotnie zamieszczone postanowienie, że od komisji poborowej przysługuje odwołanie do wojewody, ale dodatek ten skreślono.

Ciekawy wypadek rzeczywistej luki w ustawie zachodzi równie, gdy ustawodawca najwidoczniej chce objąć postanowieniami ustawy pewien zupełnie określony przedmiot, a więc między innemi pewne określenie terytorjum, a jednak przez zapomnienie opuszcza przy szczegółowem wyliczaniu pewną część składową tego przedmiotu.

Ustawa z dnia 1 lipca 1921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 396) powiada w art. 1 że „prawo wykonywania czynności felczerskich oraz tytuł felczera przysługuje tylko obywatelom Państwa Polskiego, którzy nabyli to prawo przed ogłoszeniem niniejszej ustawy na mocy uprzednio obowiązujących przepisów i zostaną zarejestrowani przez odnośne Urzędy Ministerstwa Zdrowia Publicznego“ zaś w art. 5 że „wykonywanie czyności felczerskich dopuszcza się wyłącznie na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wołyńskiego, poleskiego i nowogrodzkiego“.

Uderza w tem wyliczeniu brak miasta stołecznego Warszawy. Ustawodawca najwidoczniej zapomniał, że miasto stołeczne Warszawa nie jest objęte pojęciem województwa warszawskiego. Wprawdzie interpretacja logiczna w praktyce władzy administracyjnej przyjęła i słusznie, że oczywiście chodzi tutaj także o teren miasta stołecznego Warszawy, ale oczywiście jestto dopiero interpretacja uzupełniająca, która ze samego tekstu ustawy nie wynika i właśnie konieczność takiego uzupełnienia dowodzi faktu rzeczywistej luki, która nastąpiła wskutek zapomnienia ze strony ustawodawcy. Ustawodawca najwidoczniej uważał za przedmiot terytorjalny odnośnych norm cały dawny zabór rosyjski, a przy wyliczaniu jego części składowych, jedną z nich przez zapomnienie opuścił.

Cała trudność polega jednak na tem, że nie zawsze jest dla

nas rzeczą jasną, czy mamy do czynienia z pewnem zapomnieniem, czy też z jego świadomą wolą. Jeżeli mamy do czynienia z widomem zapomnieniem czy przeoczeniem ze strony ustawodawcy, to daje się ono usunąć w drodze interpretacji logicznej, a wykluczonem to jest, jeżeli odnośne opuszczenie było wynikiem świadomej woli ustawodawcy.

Na posiedzeniu Sekcji studjów nad teorją i techniką konstrukcyjną Ustawodawstwa administracyjnego Polskiego Instytutu Administracyjnego w dniu 27 czerwca 1928 r., gdy w trakcie dyskusji nad niniejszym referatem omawiano powyżej wymieniony wypadek z ustawy o uposażeniach do wykonywania czynności felczerskich, jeden z uczestników dyskusji (Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego) oświadczył, że gdyby miał ten wypadek rozstrzygać, musiałby się poważnie zastanowić nad tem, czy ustawodawca właśnie *świadomie* nie opuścił miasta stołecznego Warszawy, wychodząc z założenia, że w stolicy Państwa, gdzie jest tylu lekarzy, felczerzy nie są potrzebni i wykonywanie zawodu felczerskiego nie powinno być dopuszczone. Ja jestem innego zdania, uważając to za zwykłe przeoczenie ze strony ustawodawcy i to samo stanowisko zajęła cała praktyka, ale właśnie ów głos w dyskusji jest dowodem, że kwestje takie nie mogą być uważane za bezsporne.

O ile chodzi o powyżej omówiony wypadek, to z luką rzeczywistą w prawie administracyjnem mamy do czynienia dlatego, ponieważ mamy do czynienia ze stanem prawnym dotychczasowego wykonywania uprawnień felczerskich na obszarze terytorjum o częściach składowych, A, B, C, D, E, F, G... (przyczem teren miasta Warszawa, dajmy na to jest „B") a więc szeregiem następujących części składowych, na których ustawodawca miał stosunki unormować, a ustawodawca dając rozstrzygnienie wyraźnie co do części A, C, D i t. d., (wymieniając szereg województw), zapomniał terytorjum „B".

O ile chodzi o tę kwestję, mamy ciekawy wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w analogicznym wypadku staje na stanowisku, że nie mamy do czynienia z opuszczeniem na skutek świadomej woli ustawodawcy.

Wyrok ten (L. Rej. 1483/27 z d. 18. V. 1928), wypowiada następującą

ZASADĘ PRAWNĄ

Wymienione w art. 1 ustawy z 30 stycznia 1924

Dz. U. p. 148 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków obowiązują także na obszarze m. st. Warszawy.

Wyrok ten dotyczy Akc. Tow. Budowy i Prowadzenia Hotelów w Warszawie przeciw Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej w przedmiocie ubezpieczenia od wypadków.

Z motywów:

Orzeczeniem z dnia 3 stycznia 1927 r. L. 2551/25/U II, nie uwzględniło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej odwołania Akc. Tow. Budowy i Prowadzenia Hotelów w Warszawie od decyzji Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę z d. 17 czerwca 1925 L. OS. 3610/25, zatwierdzającej orzeczenie Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie z 18 listopada 1924, którem uznano przedsiębiorstwo hotelowe w Warszawie pod nazwą „Hotel Bristol" za podlegające obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków i zatwierdziło decyzję Komisarjatu Rządu jako ustawowo uzasadnioną.

Na to orzeczenie wniosło Akc. Tow. Budowy i prowadzenia Hotelów w Warszawie skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który rozważył co następuje:

Zarzut skargi, że austrjackie ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, wymienione w art. 1, ustawy z 30 stycznia 1924 Dz. U. p. 148, nie mogą być uważane za obowiązujące na obszarze b. zaboru rosyjskiego, gdyż tekst tych ustaw nie został w dzienniku Ustaw ogłoszony, nie jest uzasadniony.

Albowiem jak to Najwyższy Trybunał już orzekł w wyroku z d. 17 listopada 1926 L. Rej. 2053/24, moc obowiązująca tych ustaw austrjackich została ustawą z 30 stycznia 1924, należycie ogłoszoną w Dzienniku Ustaw pod poz. 148, rozciągniętą na obszar b. zaboru rosyjskiego bez uzależnienia tej mocy obowiązującej wymienionych ustaw od ogłoszenia ich tekstu w Dzienniku Ustaw a wobec tego obowiązują one na tym obszarze od dnia wejścia w życie ustawy z 30 stycznia 1924.

Nietrafnem jest również *zapatrywanie skargi,* że powyższe ustawy nie obowiązują na obszarze m. st. Warszawy, *gdyż ich moc obowiązująca nie została ustawą z 30 stycznia 1924 rozciągniętą na m. st. Warszawę, lecz na obszar województwa warszawskiego, do którego jednak m. st. Warszawa nie należy.*

Ustawą z 30 stycznia 1924 została moc obowiązująca powyższych, obowiązujących już na obszarze b. zaboru austrjac-

kiego, ustaw rozciągnięto na obszar województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wołyńskiego, poleskiego i nowogrodzkiego oraz ziemi wileńskiej, które to obszary tworzą cały, wchodzący w skład Rzeczypospolitej Polskiej, b. zabór rosyjski w znaczeniu geograficznem. *Wynika z tego oczywisty zamiar ustawodawcy rozciągnięcia mocy obowiązującej tych ustaw na cały obszar b. zaboru rosyjskiego bez wyjątku, a więc nie wyłączając m. st. Warszawy*, które wprawdzie stanowi w myśl ustawy z 2 sierpnia 1919, Dz. U. p. 395 odrębną jednostkę administracyjną, geograficznie jest jednak położone w obrębie województwa warszawskiego i jest siedzibą urzędu wojewódzkiego. *Za taką interpretacją* z 30 stycznia 1924 *przemawia przedewszystkiem cel ustawy* — ujednostajnienie ubezpieczenia od wypadków na obszarze b. zaboru austrjackiego i rosyjskiego, *co wyklucza wprost przypuszczenie, że ustawodawca nie wymienił wyraźnie m. st. Warszawy z zamiarem wyjęcia tylko pracowników, zatrudnionych w tym ośrodku przemysłowym i handlowym z pod działania wymienionych ustaw ubezpieczeniowych.*

Uznać zatem należy, że ustawą z 30 stycznia Dz. U. p. 148 rozciągnięto moc obowiązującą wymienionych w jej art. 1 ustaw także na obszar m. st. Warszawy.

Nieuzasadnionym jest wreszcie zarzut skargi, że pozwana władza niesłusznie uznała przedsiębiorstwo hotelowe pod nazwą „Hotel Bristol" za zakład prowadzony w sposób przemysłowy, podlegający w myśl § 1 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków w brzmieniu ustalonem ustawą z d. 7 lipca 1921 Dz. U. p. 413, obowiązkowi ubezpieczenia swych pracowników od wypadków.

Ustawa z d. 7 lipca 1921 Dz. U. p. 413, która rozszerzyła obowiązek ubezpieczenia od wypadków także na wszelkie inne zakłady, prowadzone w sposób przemysłowy, nie zawiera żadnych bliższych wskazań, dotyczących istoty tych zakładów, a w szczególności nie znajduje żadnego oparcia w ustawie twierdzenie skargi, że pod pojęcie zakładów, prowadzonych w sposób przemysłowy, podpadają jedynie zakłady, mające na celu produkcję przemysłową. Z przeciwstawienia tych zakładów przedsiębiorstwom przemysłowym, wynika tylko, że zakłady, prowadzone w sposób przemysłowy w rozumieniu ustawy, nie są przedsiębiorstwami przemysłowemi. Przyjąć wobec tego należy, jak to Najwyższy Trybunał Administracyjny już orzekł, w wyroku

z 12 grudnia 1927, L. Rej. 1132-25, że ustawodawca mówiąc o zakładach, prowadzonych w sposób przemysłowy, miał je na myśli w naturalnem ich znaczeniu a więc w znaczeniu powszechnie używanem. Gdy zaś do istoty pojęcia przemysłu w tem znaczeniu należy zamiar zysku, należy uważać czynnik ten za istotny, jak to słusznie podniosła pozwana władza w zaskarżonem orzeczeniu i jak to ustalono w § 5 rozporządzenia ministerjalnego z 19 grudnia 1921 Dz. U. p. 27/1922.

A ponieważ skarżący nie przeczy, że przedsiębiorstwo hotelowe questionis prowadzone jest celem osięgnięcia zysku, nie mógł Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzeć się sprzeczności z ustawą w uznaniu go za zakład, prowadzony w sposób przemysłowy i za podlegający z tego powodu obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków zatrudnionych w nim urzędników i robotników.

Tem samem upada zarzut skargi, że rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 19 grudnia 1921 Dz. U. p. 27/1922 i rozporządzenie tegoż Ministra z 24 marca 1922 Dz. U. p. 311 przekraczają ramy zakreślone ustawą, o ile z nich wynika, iż przedsiębiorswa hotelowe podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków.

Wobec powyższego należało skargę oddalić jako nieuzasadnioną.

Szczególny wypadek życiowej luki w ustawie nie będącej jednak luką w znaczeniu rzeczywistem, zachodzi wówczas, gdy ustawa sama czyni wyraźne rozróżnienie („dinstinguente lege) a następnie zawiera postanowienie, które tego rozróżnienia nie uwzględnia, dając w ten sposób powód do zasadniczych wątpliwości interpretacyjnych.

Np. ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (pragmatyka służbowa) w art. 5 wyraźnie rozróżnia dwa rodzaje mianowania: „Mianowanie może nastąpić na stałe lub do odwołania. Mianowanie do odwołania (prowizorycznie) winno być uwidocznione w piśmie nominacyjnęm, przy równoczesnem oznaczeniu albo terminu ustania stosunku służbowego, albo terminu w jakim urzędnik zostanie zawiadomiony o mającem nastąpić odwołaniu (rozwiązaniu stosunku służbowego).

Natomiast w art. 12 powiada: „Mianowanie na stanowisko służbowe poprzedza jednakowa służba przygotowawcza, (praktyka) ale nie mówi, czy jednoroczna służba przygotowawcza obowiązuje

tylko dla mianowania na stałe, czy i dla mianowania do odwołania czyli prowizorycznego. Wprawdzie władza administracyjna w drodze interpretacji logicznej przyjęła, że uprzednia praktyka (służba przygotowawcza) nie jest potrzebna dla mianowania urzędnika prowizorycznego, ale właśnie fakt, że dopiero w drodze interpretacji logicznej trzeba to rozwiązanie znaleść, które jednak samo przez się wprost z ustawy nie wynika, dowodzi, że ustawa zawiera życiową, chociaż nie rzeczywistą lukę, bo sprowadza się ona tylko do trudności interpretacyjnych dających się w drodze interpretacji logiczniej usunąć.

Powracamy do kwestji, którą zaznaczyliśmy powyżej, a mianowicie, czy luki w prawie administracyjnem a mianowicie luki de lege ferenda lub luki w znaczeniu rzeczywistem wykluczają wydanie aktu na korzyść jednostki. Obciążenie jednostki obowiązkiem — względnie naruszenie posiadanego przez nią publicznego prawa podmiotowego wymaga specjalnej podstawy prawnej, a więc jakby to można powiedzieć najogólniej – że specjalnej podstawy prawnej wymagają akty administracyjne na niekorzyść jednostki. Takie stanowisko zajmuje najwyraźniej ustawa o Najwyższym Trybunale administracyjnym. Natomiast zdaniem naszem akty administracyjne na korzyść jednostki, a więc te, które powiększają jej sferę prawną, względnie zmieniają treść jej uprawnienia na jej prośbę, różniąc się tem od aktów na niekorzyść jednostki, że nie mogą nastąpić wbrew jej woli — nie wymagają osobnej, specjalnej podstawy prawnej, lecz wystarcza podstawa prawna ogólna, przez którą rozumiemy kompetencje danej władzy w danej dziedzinie i ogólne zasady porządku prawnego. Oczywiście także akt administracyjny na korzyść pewnej jednostki nie może naruszać publicznych praw podmiotowych innej jednostki (t. zn. osoby trzeciej) względnie obciążać ją obowiązkiem bez podstawy prawnej, gdyż w takim razie byłby on już ze względu na tę trzecią osobę aktem na niekorzyść jednostki i ze względu na nią wymagałby specjalnej podstawy prawnej. Przez ogólne zasady porządku prawnego rozumiemy te zasady prawne, jakie dadzą się wysunąć z całokształtu prawa, obowiązującego w danym czasie w państwie. To nasze stanowisko wywołało w trakcie dyskusji na posiedzeniu Studjów nad teorją i techniką konstrukcyjną ustawy administracyjnej P. I. A. żywą wymianę zdań.

Stojąc bezwzględnie na stanowisku, że obciążenie przez władzę jednostki obowiązkiem wymaga specjalnej podstawy praw-

nej, a więc przepisu prawnego, zawartego bądź to w ustawie bądź też w rozporządzeniu opartem na upoważnieniu ustawowem, uważamy jednak za nadającą się na najmniej do dyskusji kwestję, czy tak samo rygorystyczne stanowisko zajmować należy o ile chodzi o wykonanie przez władzę aktów administracyjnych na korzyść jednostki.

Zaznaczyliśmy, że chodzi tutaj o akty administracyjne na korzyść jednostki, nie naruszające praw jednostek innych. Jeżeli chodzi o nasze stanowisko, to jak zauważyliśmy, jesteśmy zdania, że brak specjalnej podstawy prawnej nie stanowi przeszkody do wydania takiego aktu administracyjnego na korzyść jednostki. Podkreślamy słowo „specjalnej" znaczy to, że w każdym razie musi istnieć ogólna podstawa kompetencyjna, a więc jak np., o ile chodzi o zmianę imienia (w wypadku będącym przedmiotem powyższego podstawowego wyroku N. T. A.), aby to była władza administracji ogólnej, a nie np. Okręgowy Urząd Ziemski lub Kuratorjum Okręgu Szkolnego, a następnie, aby z ogólnych zasad porządku prawnego wynikało conajmniej, że w każdym razie akt ten nie jest wzbroniony

Na wspomnianem posiedzeniu Sekcji Polskiego Instytutu Administracyjnego, na którem sprawa niniejsza była czytana i dyskutowana, między innemi toczyła się żywa dyskusja około pytania czy dopuszczalnem jest nadawanie w Polsce przez Prezydenta Rzeczypospolitej „tytułów urzędniczych" w tem znaczeniu, jak je nadawano np. w dawnej Austrji to znaczy jako odznaczenia (tytuł bez stanowiska, np. nadanie tytułu naczelnika wydziału bez powierzenia kierownictwa wydziału, tytułu wojewody czy wicewojewody bez powierzenia tych funkcyj).

Jedni byli zdania, że nadawanie takie jest dopuszczalne; inni zajmowali stanowisko wprost przeciwne, zauważając, że akty takie choć nie naruszające żadnego prawa podmiotowego, byłyby jednak sprzeczne z prawem przedmiotowem.

Jeżeliby chodziło o wskazanie z punktu widzenia techniki konstrukcyjnej najlepszej metody dla unikania luk rzeczywistych to oczywiście, o ile chodzi o rozmyślne pozostawienie luk przez ustawodawcę, to wszelkie zalecenia metodyczne są tutaj nieaktualne.

Chodzi może nam tylko o kwestję unikania luk rzeczywistych, które powstają wskutek przeoczenia lub zapomnienie ze strony ustawodawcy.

Oczywiście słowa „ustawodawca“ używamy tutaj w znaczeniu najobszerniejszem, na oznaczenie nie tylko tego czynnika od którego wychodzą ustawy („ciała ustawodawcze) lub mając na myśli tylko te czynniki od których wychodzą wszelkiego rodzaju przepisy ogólne, nie będące ustawami, a więc rozporządzenia. Luki rzeczywiste w powyżej określonem znaczeniu mogą się znaleść nie tylko w ustawach, ale i w rozporządzeniach, a różnica praktyczna polega na tem, że rzeczywista luka w ustawach jest niejako technicznie dotkliwsza, bo trudniejsza do naprawienia, wymagając nowelizacji ustawy, podczas gdy luka w rozporządzeniu może być wypełniona w następnem rozporządzeniu.

Otóż jeżeli chodzi o wskazówki metodyczne w celu unikania luk rzeczywistych, to oczywiście poza ogólną wskazówką aby przepisy prawne układać z wielką rozwagą i bacznością, aby przez przeoczenie lub zapomnienie nie dopuszczać do luk, — można także spróbować pewnych wskazówek sprecyzowanych. W szczególności nasuwa się tutaj kwestja systemu enumeracyjnego o przepisach prawnych. Jak wiadomo, system enumeracyjny możliwy jest we formie dwojakiej, albo jako wyliczenie taksatywne wyczerpujące właściwy system enumeracyjny, albo jako wyliczenie przykładowe.

Otóż nie brak jest w praktyce zdań, że wyliczenie wyczerpujące przedstawia największe niebezpieczeństwo luk, o ile przytem wyczerpującem wyliczeniu opuści się coś, czego opuszczać nie należało. Dlatego też z tego punktu widzenia należy uważać za lepszy system wyliczania przykładowego.

W trakcie dyskusji na Sekcji Polskiego Instytutu Administracyjnego zauważono, że — o ile to odpowiada charakterowi danego przepisu najwłaściwszy jest system definicyj ogólnych połączonych z wyliczeniem przykładowem.

Jeżeli chodzi o wypełnianie luk w prawie, to pierwszy środek dla tego wypełnienia — stanowi *interpretacja logiczna.* Przykładami takich właśnie wypadków jest wypełnianianie luk w powyżej cytowanych przykładach z ustawy o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich i ustawy rozciągającej austrjackie przepisy o ubezpieczeniu od wypadków. Oczywiście o ile w takich wypadkach interpetacja logiczna nie doprowadziłaby do rezultatu w szczególności z powodu wątpliwości co do woli ustawodawcy, wypełnienie tej luki mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawczej. Jako dalszy środek wypełniania luk

w prawie podaje się *analogję*, to znaczy stosowanie przepisu odnoszącego się do wypadku podobnego. Środek ten może mieć zastosowanie, o ile chodzi o luki rzeczywiste, jak też o luki de lege ferenda.

W tym ostatnim wypadku władza administracyjna, wypełniając luki de lege ferenda przy pomocy analogji, zaspakaja potrzeby, życiowe, wyprzedzając uregulowanie przez ustawodawcę. Czy zasadniczo jest to dopuszczalnem? Na posiedzeniach Sekcji studjów nad teorją i techniką konstrukcyjną ustawodawstwa administracyjnego, na których toczyła się dyskusja nad niniejszym referatem, niektórzy z uczestników podawali zasadniczo w wątpliwość dopuszczalność stosowania analogji w wypadkach luk de lege ferenda, stojąc na stanowisku, że tutaj trzebaby „zwrócić się do ustawodawcy" w szczególności spór co do dopuszczalności zezwolenia na zmianę imienia wobec braku przepisów prawnych i co do dopuszczalności nadawania „tytułów urzędniczych" jako odznaczeń (por. wyżej) stanowią ilustrację nasuwających się tutaj wątpliwości.

Specjalnego rodzaju wątpliwości powstają nadto gdy chodzi o rozstrzygnięcie kwestji czy milczenie ustawodawcy jest luką rzeczywistą, czy milczeniem świadomem (por. przytoczone wyżej poglądy Anschütza), które nie jest właściwie milczeniem, bo z niego wynika wyraźna wola ustawodawcy. Przykładów takich wątpliwości dostarcza nam dziedzina t. zw. stosowania w drodze analogji przepisów prawa cywilnego jako ogólnych zasad prawnych w prawie administracyjnem. A więc np. jeżeli prawo administracyjne nie zawiera postanowień o wpływie przymusu bezprawnego na ważność oświadczeń woli w prawie administracyjnem, a prawo cywilne takie przepisy zawiera, to zdaniem mojem należy przyjąć, że ustawodawca właściwie dlatego „milczy" co do tej kwestji w przepisach prawa administracyjnego, ponieważ sobie życzy, aby tutaj stosować odnośne przepisy prawa cywilnego. Nie jest to jednak pogląd bezsporny.

(Poz. *Hilarowicz*. Kwestja stosowania zasad prawa cywilnego jako ogólnych zasad prawnych w drodze analogji w prawie administracyjnem z uwzględnieniem judykatury Najwyższego Trybunału Administracyjnego. (Odbitka z księgi referatów przygotowanych na Pierwszy Polski Kongres Nauk Administracyjnych w Poznaniu. Warszawa 1929).

Zauważamy wreszcie, że na posiedzeniu Sekcji Polskiego

Instytutu Administracyjnego zwrócono w dyskusji nad dzisiejszym referatem uwagę na to, że ustawodawca mówi czasem o „analogji" tam, gdzie w rzeczywistości nie mamy do czynienia z analogją, lecz tylko z pewnym sposobem sformułowania wyraźnego przepisu prawnego, i jako przykład podano postanowienie art. 86 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władzy administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 11 z r. 1928) „Przepisy rozporządzenia niniejszego, dotyczące stanowiska a zarazem działania wojewodów, mają analogiczne zastosowanie do Komisarza Rządu z wyjątkiem postanowień art. 40—63.

Dr. NORBERT KNOEBEL

Fiskalizm w życiu prawnem

Życie gospodarcze i społeczne kształtuje się w Polsce w ostatnich latach pod przemożnem hasłem fiskalizmu. Góruje on nad wszelkiemi przejawami młodej naszej państwowości i nagina je do swych celów. Fiskalizm opanował całą sferę wszelkiej działalności gospodarczej, zarówno publicznej jak i prywatnej, reglementując życie gospodarcze pod wyłącznym kątem fiskalnym.

Fiskalizm wdarł się także w sferę prawodawczą tworząc, szereg specjalnych i charakterystycznych przepisów. Dla przykładu wymienię tylko przepis z ustawy karno-skarbowej (art. 32), niedopuszczający dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia kary pozbawienia wolności w postępowaniu karno-skarbowem. Fiskus bowiem uważa przemyt kilku gramów sacharyny za przestępstwo bardziej niebezpieczne dla całości państwa niż jakąkolwiek inną zbrodnię pospolitą, względem której wolno stosować warunkowe zawieszenie. Taksamo charakterystycznym jest przepis art. 273 § 1 ust. 2 d) prawa o ustroju sądów powszechnych, wedle którego w sprawach, w których stroną jest Skarb Państwa, a należących do właściwości Sądów okręgowych, skład wyrokujący musi się składać z trzech sędziów, a postępowanie uproszczone jest niedopuszczalne, nawet przy wartości przedmiotu sporu do 10.000 zł.

A przecież sprawy ze Skarbem Państwa nie są ani zawilsze, ani trudniejsze od innych spraw, w których do 10.000 zł. wyrokują i rozstrzygają wyłącznie jednostkowi sędziowie, zatem nie wzgląd na zawisłość spraw, w których stroną jest Skarb Państwa, decydował przy normowaniu odnośnego przepisu, lecz poprostu nieufność Skarbu Państwa do własnych sędziów.

Względy fiskalne decydują też w nowych ustawach procesowych o możności sądowego dochodzenia prawa i obrony kaucje z kpk. i olbrzymie koszty sądowe w postępowaniu cywilnem, wedle ostatniego projektu kom. kod. — zamykając ludności drogę do państwowego wymiaru sprawiedliwości.

Co jednak najważniejsze: fiskalizm wdarł się ostatnio głęboko w dziedzinę pozornie zupełnie mu obcą i niedostępną, a to w sferę swobodnej i nieskrępowanej żadnymi względami jurysdykcji sędziowskiej. Władza sądowa, a raczej ta jej najistotniejsza emanacja, która objawia się w samem wyrokowaniu, winna stanowić pomost graniczny między suwerennością Państwa a sferą wolności jednostki. Władza sądowa winna z jednej strony ograniczać sferę swobodnej dyspozycji jednostki, w imię i na rzecz interesów publicznych, z drugiej strony jednak winna ona hamować naturalne i zupełnie zrozumiałe zapędy władzy wykonawczej w sferę uprawnień obywateli. Dlatego też władza sądowa pojęta jest jako władza trzecia, niezależna ani od władzy ustawodawczej ani wykonawczej, a nawet ponad niemi stojąca, co się objawia choćby w badaniu ważności wyborów sejmowych przez Sąd Najwyższy, lub w odwołaniu stron od orzeczeń karno-administracyjnych do sądu.

Wbrew jednak tym podstawowym założeniom, jurysdykcja sądowa w Polsce nie zdołała utrzymać się na tym wysokim i szczytnym poziomie niezawisłości oraz wolności od ingerencji władzy administracyjnej, lecz przeciwnie idea fiskalizmu opanowała naszą jurysdykcję sądową z wielkim uszczerbkiem dla słusznych praw jednostek.

Tem się tłumaczy rozciągła interpretacja tzw. odpowiedzialności rzeczowej przedsiębiorstwa za zaległości podatku przemysłowego według artykułu 92 ust. o państw. podatku przemysł., która w konsekwencji w orzecznictwie Sądu Najwyższego, doprowadza do wywłaszczenia na rzecz Skarbu Państwa osób trzecich, nic z zaległością tego podatku nie mających wspólnego, z ich prawnej własności.

Z tego źródła wyrosło też orzecznictwo o niedopuszczalności sądowego dochodzenia przeciw Skarbowi Państwa szkody zrządzonej przez organy publiczne, jak i nieodpowiedzialności Skarbu Państwa za takie szkody. Na tej też podstawie zbudowana jest też teza o niedopuszczalności egzekucji mobilarnej przeciw Skarbowi Państwa. *Jednem słowem hipertrofia państwowości ponad legalne interesy społeczeństwa.*

Obecnie mamy do zanotowania nowy objaw próby uszczuplenia słusznych praw jednostki, broniącej się w sądzie przed samowolą organów skarbowyeh, objaw bardzo ciekawy zarówno ze stanowiska faktycznego jak i ustosunkowania się sądów do tego rodzaju spraw.

Chodzi o to, czy skarga z § 36 ust. 1 oe. dopuszczalną jest przeciw egzekucji administracyjnej, prowadzonej przez władzę administracyjną i czy skarga taka ma być rozpatrywaną przez sąd. Stan faktyczny, będący podłożem szeregu takich spraw zasadza się na obowiązku właścicieli realności wynikającym z art. 24 ust. 3. ustawy z 14 grudnia 1921. poz. 6./22. o państw. podatku lokatorskim i z przepisów ustawy o podatku wodociągowym z 12 sierpnia 1899. nr. 94 Dz. U. Kr., — zawiadamiania kompetentnej władzy, którzy lokatorzy podatków tych nie zapłacili, ile że w przeciwnym razie obowiązek uiszczenia tych podatków przechodzi na właścicieli realności.

W Krakowie podatki te ściągał i ściąga magistrat jako organ wykonawczy do ich poboru i egzekucji (2. instr. min. sk. Nr. 15. poz. 168. 26. Dz. r. min. sk.), który obecnie po upływie szeregu lat przystąpił do uporządkowania odnośnych swych ksiąg podatkowych za lata1924 i następne, przyczem okazało się, że pozostawiają one pod względem dokładności zapisków dużo do życzenia, że w szczególności niejednokrotnie zaginęły uwiadamiania właścicieli realności, skierowane do gminy, a wyszczególniające lokatorów będących w zwłoce z zapłatą pomienionych podatków.

Na tej zasadzie przystąpił Magistrat niedawno do egzekucyjnego ściągnięcia zaległości tych podatków, lecz nie od opieszałych lokatorów tylko wprost od właścicieli realności, mimo iż ci przeważnie obowiązku swego zawiadamiania władzy o opieszałych lokatorach w swoim czasie ściśle dopełnili, wobec czego nie odpowiadają teraz za te zaległości.

Postępowanie egzekucyjne Magistratu bywa w tych wypadkach dość osobliwe. Przystępuje on do egzekucji bez doręczenia

stronom tytułu egzekucyjnego, od którego po myśli art. 14 i 25 Rozp. o postępowaniu przymusowem w administracji, musi się rozpocząc każda egzekucja, organy egzekucyjne magistratu nie upominają stron wbrew art. 27. cyt. rozp. tak że strona dopiero z samej egzekucji dowiaduje się o co właściwiu chodzi. Ponieważ jak wiadomo odwołanie przy egzekucji adm. niema mocy wstrzymującej, (art. 18 3) przeto w szeregu znanych nam wypadków, strony zagrożone tem, że się je zupełnie niewinnie zlicytuje, zwróciły się do sądu o pomoc, a to na zasadzie § 36 ust. 1 oe., twierdząc, że nie ziściły się dotąd fakty miarodajne pod względem zapadłości względnie wykonalności danego roszczenia skarbowego, skoro zapadłość tego roszczenia zależy od zaniedbania zawiadomienia przez właścicieli realności kompetentnej władzy, o odmowie lub zwłoce w uiszczeniu danych podatków przez lokatorów, to zaś dotąd nie nastąpiło.

Abstrahując od tego, czy ten stan faktyczny podpada materjalnie pod warunki z § 36 ust. 1 oe., co da się ustalić dopiero w toku sporu, musimy stwierdzić, że pod względem formalnym spór tego rodzaju należy bezwarunkowo do sądów powszechnych, ponieważ jedynie w przypadku § 35 oe. spór sądowy jest niedopuszczalny przeciw egzekucji adm. Ponadto należy stwierdzić, że zarówno ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z 11 sierpnia 1923 Dz. U. Nr. 94, poz. 744, jak i przepisy Rozp. Prez. Rzpl. z dnia 22 marca 1928 Dz. U. Nr. 36, poz. 342 o postępowaniu przymusowem w administracji, nie ograniczają bynajmniej praw zobowiązanych do szukania pomocy sądowej przeciw egzekucji administracyjnej sposobem skargi z § 36 o. e. Nie uchyliły one bowiem tego przepisu, który wobec tego nadal istnieje i w odniesieniu do egzekucji administracyjnej obowiązuje.

Na chwałę Sądu Najwyższego musimy też stwierdzić, iż w podobnym wypadku Sąd Najwyższy wyłamał się z pod dawnej zasady in dubio pro fisco, i orzeczeniem *Izby III z 31 stycznia 1929 Rw. 2828/28* zamieszczonem w „Głosie Prawa", Lwów Nr. 7—9 1929, stanął na stanowisku, *że skarga opozycyjna z § 36 o .e. skierowana przeciw egzekucji prowadzonej na podstawie tytułu pochodzącego od powołanej ku temu władzy administracyjnej winna być rozpatrywana przez Sąd.* W uzasadnieniu podniósł Sąd Najwyższy, że ponieważ chodzi o skargę z § 36 oe. ta droga sądu jest dopuszczalna. Przepis bowiem § 36 oe.

nie zawiera wcale szczególnego ograniczenia dotyczącego tytułów egzekucyjnych administracyjnych, a zawartych w ustępie 2, § 35 oe. To postanowienie nie może być stosowanem analogicznie w przypadku § 36, oe. raz dlatego, że przepisy §§35 i 36 oe. normują zasadniczo różne zagadnienia, a powtóre dlatego, że § 36 oe. zawiera wyraźny nakaz odpowiedniego stosowania do skarg z § 36 oe. postanowienia § 35 ustęp 3 oe., z czego wynika, że ustęp 2 § 35 oe. niema tu wogóle zastosowania.

Tyle Sąd Najwyższy. Wprawdzie orzeczenie to nie odnosi się ściśle do omawianych wypadków, lecz do przypadku egzekucji prowadzonej przez Zarząd Funduszu Bezrobocia w Krakowie, niemniej jego podstawa prawna, ile że chodzi o egzekucję prowadzoną na podstawie tytułu adm. i przez władzę adm., ma analogiczne zastosowanie i w omawianych sprawach.

Mimo jednak istnienia pow. orzeczenia i jego zupełnie jasnej treści, sądy niższe odnośnie do omawianych przypadków nie zajęły dotąd jednolitego stanowiska, lecz jedne z nich, zwłaszcza sądy pierwsze, stoją częściowo na stanowisku dopuszczalności drogi sądowej dla tych spraw, drugie zaś — apelacyjne — odmawiają stronom prawa sądowego dochodzenia tych roszczeń, o ile nam zaś wiadomo, Sąd Najwyższy specjalnie w tym wypadku jeszcze się nie wypowiedział.

Wskazuje to, że i tu jurysdykcja sądowa idzie utartym i szkodliwym szlakiem nadmiernej ochrony interesów skarbowych, choćby to łączyło się z wyrzeczeniem się części własnych prerogatyw jurysdykcyjnych na rzecz władz administracyjnych. Jest to sprzeczne przedewszystkiem z jasnem brzmieniem powołanych przepisów, które co do kompetencji sądu nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Nadto to negatywne stanowisko sądówgodzi w poczucie prawne społeczeństwa, które ufne w niezawisłość i sprawiedliwość sądów udaje się do nich o pomoc prawną i ochronę przed dowolnością, a nawet samowolą administracji, a tu wbrew oczekiwaniom, ku największemu zdziwieniu spotyka się z odmową wymiaru prawa i sprawiedliwości, i na zasadzie osobliwej wykładni ustaw, odsyła się je z powrotem do tej władzy, przeciw której szukano właśnie pomocy w sądzie.

Adw. Dr. MAHLER

Doniosłe orzeczenia podatkowe Najwyższego Trybunału Administracyjnego.
(6. N. T. z 22/3 1930 L. 1592/28, 28/III 1930 L. 1593/28 i z 20/IV 1930 L. 385/28).

Podaję ostatnie doniosłe orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego z mojej praktyki dotąd nigdzie nie ogłoszone, których tendencją jest ukrócenie panującej dowolności władz podatkowych przy wymiarach podatkowych.

I. **W sprawie podatku przemysłowego.** (orzeczenia N. T. A. z 22. III. 1930 r. Lr. 1592 29 i z 28. III. 1930 L. R. 1593 28).

Stan faktyczny, Komisja szacunkowa podatku przemysłowego ustaliła obrót Ignacego G. w roku 1926 na zł. 350.000 — niezgodnie z jego zeznaniem, który podał obrót niższy. Na skutek odwołania uchwaliła ta sama komisja wniosek na redukcję obrotu na Zł. 220.000. Przewodniczący Komisji nierespektował tej opinji, lecz zawnioskował odrzucenie odwołania.

Komisja odwoławcza przy Izbie Skarbowej w Krakowie, przychyliła się do wniosku Przewodniczącego i wbrew opinji Komisji szacunkowej odrzuciła odwołanie i zatwierdziła pierwotny wymiar Komisji od obrotu Zł, 300.000.

Skarga przeciw temu orzeczeniu Komisji Odwoławczej wniesiona do N. T. A. zarzucała:

1) Brak uzasadnienia dla przyjęcia obrotu odmiennie od zeznania płatnika, skoro nie było żadnego materjału dla przyjęcia obrotu w kwocie zł. 300 000 — 2) Brak wszelkich podstaw dla orzeczenia Komisji Odwoławczej na to, dlaczego zatwierdziła pierwotny wymiar, a nie obrót ograniczony przez Komisję szacunkową (art. 88 ust. o pod. przem.) 3) Brak wszelkich motywów na uzasadnienie orzeczenia Komisji odwoławczej, gdyż klauzula drukowana na uchwałach Komisji nie jest żadnem uzasadnieniem, skutkiem czego uniemożliwiono skarżącemu obronę swych praw przed N. T. A. a temsamem kontrolę legalności wymiaru.

W odpowiedzi na to zarzuciła Władza Skarbowa, że decyzja Komisji Odwoławczej usuwa się z pod rozpoznawania N. T. A. gdyż ustalenie wysokości obrotu nastąpiło w toku prawidłowego postępowania, a w myśl art. 76 ust. 2. i 89 ust. 2. ust. o pod. przem. ustalenie wysokości obrotu podlega swobodnemu uznaniu Komisji Odwoławczej, a zatem nie podlega zaskarżeniu przed N. T. A.

N. T. A. przychylił się do skargi *i uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania.*

Z motywów:

Najwyższy Trybunał Administracyjny nie znalazł w aktach absolutnie żadnych danych faktycznych, któreby pozwalały stwierdzić, że konkluzja władzy pozwanej istotnie opiera się na przesłankach, uzasadniających ustalenie obrotu w kwocie przenoszącej sumę proponowaną we wniosku Komisji Szacunkowej. Jakkolwiek bowiem Komisja Odwoławcza w myśl art. 91 ustawy z dnia 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym Dz. U. poz. 550. przy rozstrzyganiu odwołań nie jest związana wnioskiem Komisji Szacunkowej i korzysta przytem po myśli art. 89 tej ustawy z tych samych praw jakie służą Komisji Szacunkowej, a zatem między innemi i z prawa obrotu na zasadzie art. 76 ustęp 2. tejże ustawy wedle swobodnego uznania, to jednak z jednej strony art. 91 powołanej ustawy stanowi, że Komisja zatwierdza lub zmienia zaskarżoną uchwałę zależnie od stanu faktycznego i prawnego, z drugiej zaś strony decyzja Komisji Odwoławczej podlega kontroli Najwyższego Trybunału Administracyjnego w granicach art. 3 p. b) ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 w brzmieniu ustalonem w obwieszczeniu Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1926 r. Dz. U. poz. 400 — to znaczy w kierunku, czy granice pozostawione uznaniu władzy, nie zostały przekroczone i czy postępowanie władzy nie jest dotknięte dowolnością. Jeżeli zatem Komisja Odwoławcza doszła do wniosku, że dla swej decyzji nie może wziąść za podstawę ani zeznania płatniczki, ani też wniosku Komisji Szacunkowej, to musiała rozporządzać innym materjałem własnym, którą winna była wobec postanowień ust. 1 art 91 powołanej ustawy — w aktach ujawnić.

Wykonanie bowiem w rozpoznawanej sprawie kontroli przez N. T. A. a w szczególności zbadanie, czy nie należałoby zaskarżonej decyzji uznać za dowolną nie jest możliwe, skoro władza pozwana nie ujawniła ani w uchwale ani w aktach tego stanu stanu faktycznego na którym decyzję oparła.

Uwaga: Orzeczenie to ścieśnia prawo swobodnej oceny Komisji Szacunkowej do materjału faktycznego, którym rozporządza N. T. A. wymaga ujawnienia w aktach całego materjału faktycznego na zasadzie którego Komisja Szacunkowa ustaliła wymiar. Na podstawie dotychczasowej powszechnej praktyki skarbowej Komisja zupełnie dowolnie, bez jakichkolwiek podstaw faktycz-

nych decydowała o wymiarach. W tem właśnie dopatruje się N. T. A. wadliwości i domaga się ujawnienia w aktach materjału faktycznego celem kontroli czy granice swobodnego uznania Komisji nie zostały przekroczone (art. 3 ust. b. ustawy o N. T. A.) i czy wymiar Komisji ma podstawy faktyczne.

II. **W sprawie podatku dochodowego.** Orzeczenie N. T. A. z 20. IV. 1930 L. 385/28.

Stan faktyczny. Płatnik złożył negatywne zeznanie do podatku dochodowego na 1926 — zaznaczając, że w 1925 r. niemniał dochodu, lecz olbrzymie straty z powodu dewaluacji i bankructw odbiorców. Zeznanie to usterkowano zupełnie szablonowo, że ze względu na rodzaj i rozmiar przedsiębiorstwa położenie, zatrudniony personal, inwestowany kapitał, liczną klientelę rozległy zbyt towarów i osiągnięty obrót w kwocie Zł. 410.000, ze znaczną zyskownością" zeznanie jest nieprawdziwe i żądano w tym kierunku wyjaśnień.

W odpowiedzi na tę usterkę oświadczył płatnik, że poniósł straty z powodu dewaluacji i że z powodu tych strat zawiesił w jesieni 1925 wypłaty i ugodził się z wierzycielami, ofiarując im 42%, ich pretensji. Na stwierdzenie tych zarzutów powołał jako świadka adw. Dr. H., który imieniem wierzycieli badał jego stan majątkowy i zawarł ugodę.

Komisja Szacunkowa — ignorując zupełnie te zarzuty — ustaliła dochód na Zł. 20.000. — W odwołaniu zarzucił płatnik to samo co w odpowiedzi na usterkę. Komisja Odwoławcza poleciła przesłuchać powołanego w usterce adw. Dr. H. jako świadka na stwierdzenie zarzutów płatnika. Świadek ten stwierdził, że badał dokładnie stan majątkowy dłużnika i skonstatował, że z powodu dewaluacji stracił tenże 10.000 dolarów, a wskutek spadku wartości towarów 25 do 30% wartości tychże Straty jego wynosiły w II. półroczu 1925 około 36.000. — a wysokość tych strat dokładnie stwierdził. Wobec tego utracił płatnik cały własny majątek i był w stanie dać wierzycielom jedynie 42% kwotę. Pokrycie jego całe wynosiło 46%.

Komisja Odwoławcza nieuwzględniła odwołania i zatwierdziła dochód w kwocie Zł. 20.000. — (Uwaga: Dla czytelników niemających praktyki skarbowej wydaje się to czemś horrendalnem; dla innych jest te jednak zupełnie normalne.

Wniesiona skarga do N. T. A. zarzuciła wadliwość postępowania, w szczególności wadliwość samej usterki, która była zupełnie szablonowa i ogólnikowa i na który dlatego płatnik musiał ogólnikowo odpowiedzieć. Ponadto zarzucono, że wobec wykazanych strat i deficytu, które pochłonęła nietylko cały majątek płatnika, lecz także 46% wierzytelności wierzycieli, niemoże być mowy o dochodzie.

Charakterystyczną jest odpowiedź Przewodniczącego Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Krakowie na skargę, do N. T. A.:

„Stwierdzono wprawdzie, że płatnik stracił w II. półroczu 1925 około 360.000. Zł. (sic!!) jednakże dochody jego w I. półroczu były zapewne takie, że Komisja Szacunkowa mimo to ustaliła dochód osiągnięty w 1925 r. na Zł. 20.000."

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orze-

czenie i wypowiedział w motywach nadzwyczaj ważną tezę. Przywilej zastrzeżony w art. 63 ust. 1. ust. pod. doch. płatnikom, spełniającym w prawidłowy sposób swe obowiązki ustawowe rodzi dla władzy obowiązek rozprawnienia się w swej decyzji z wyjaśnieniami udzielonemi przez płatnika na wezwanie władz. W szczególności płatnik winien być zawiadomiony o tem, *że i z jakich powodów władza uznaje złożone przez niego wyjaśnienia za niedostaczne, a w wypadku zaofiarowania przezeń dowodów na poparcie zarzutów, czy dowody te i z jakich powodów pomija,* względnie o ile były stwierdzone, że i dlaczego uważa je za nieudane. W przeciwnym bowiem razie nietylko specjalna ochrona prawna z art. 63. byłaby iluzoryczna, ale płatnik byłby pozbawiony wogóle wszelkiej możności obrony, nie wiedząc jak władza ocenia jego wyjaśnienia, oraz jaką wagę przywiązuje do cytowanych przezeń wniosków dowodowych.

Uwagi: W orzeczeniach tych odnoszących się zarówno do wymiaru podatku przemysłowego i dochodowego występuje N. T. A. z całą stanowczością przeciw zupełnej dowolności władz, które bez jakiejkolwiek podstawy i z pominięciem oczywistych faktów, nawet niewątpliwie stwierdzonych uskuteczniają wymiary obrażając przepisy ustawy jedynie ad maiorem gloriam fisci.

Stała praktyka Urzędów Skarbowych i Komisji Szacunkowych wbrew przepisom ustawy nie dopuszcza wogóle do głosu płatnika i pomija zupełnie jego zarzuty i twierdzenia. Wprawdzie art. 63 ustawy o podatku dochodowym stanowi, że dochód niemoże być przyjęty odmiennie od złożonego zeznania, jeśli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień i że tylko wtedy Komisja może wedle swobodnego uznania wymiar uskutecznić, gdy i odpowiedź płatnika na wyjaśnienia Przewodniczącego Komisji Szacunkowej nie usunie wątpliwości, jednakże przepis ten uważają władze Skarbowe za czczą formalność.

Ustosunkowanie się Urzędów Skarbowych do bezwzględnie obowiązującego przepisu art. 63 u. o. p. d. jest różne:

a) albo niestosuje się go wogóle b) albo wysyła się wprawdzie formularze zupełnie szablonowe i ogólnikowe, nie indywidualizujące poszczególnych wypadków, a następnie ignoruje się i zupełnie pomija odpowiedź na te usterki, zarzuty, środki dowodowe i tp. c) albo bardzo często wysyła się usterki już po uskutecznionym wymiarze, aby tylko formalnie zadość uczynić krępującemu przepisowi ustawy.

N. T. A. z całą bezwzględnością występuje przeciw temu lekceważeniu przepisu ustawy, właściwie najważniejszego dla ochrony praw płatnika, broniąc prawdy materjalnej. W praktyce nie pomaga to jednak wiele, skoro władze wymiarowe dumpingowane okólnikami Min. Skarbu, różnemi tabelami dochodowości przedsiębiorstw, koniecznością wykazania największej ilości wymiarów, nie są wobec panującej u nas mentalności skarbowej — wprost w stanie wymiary podatku dochodowego indywidualizować, zwłaszcza, że wedle nakazów władz wyższych, są ograniczone terminami, w których wymiary nastąpić muszą.

Skutkiem tego zdarza się że Komisja na godzinę załatwia do 100 wymiarów podatku dochodowego, i jest wykluczone, aby fizycznie mogła podołać swemu zadaniu, gdyby jeszcze miała badać i rozpatrywać zarzuty płatnika — jak to ustawa przepisuje.

O mentalności zaś naszych najwyższych władz skarbowych, niedostępnej nawet dla argumentów logicznych, świadczy wyż powołana obrona i odpowiedź na skargę do N. T. A., w której usprawiedliwia się wymiar Komisji szacunkowej tem... „że skoro płatnik w II półroczu 1925 stracił Zł. 360.000.—, jednakże mimo to dochód jego w I. półroczu musiał być taki, że nietylko przewyższył tę stratę, lecz jeszcze w ogólnym bilansie rocznym dał czysty dochód w kwocie Zł. 20.000."

Nb. Obrót ogólny płatnika tego ustalono w roku 1925 na Zł. 410.000.

ADW. Dr. FEUERSTEIN

O nową taryfę adwokacką.

Na unifikację w adwokaturze niestety nie zanosi się tak szybko, a odnośny projekt ustawy odesłał Sejm do Komisji czyli do kosza. Nie zanosi się nawet na stworzenie choćby na czas przejściowy wspólnej magistratury dla adwokatury Małopolskiej w formie jakiejś wspólnej Rady naczelnej, mającej bronić praw naszej palestry wobec władz centralnych.

Widocznie o nas w Warszawie zupełnie zapomniano!

Nie pisałbym o tem teraz, bo to stara piosnka, ale pewne zdarzenie, zaszłe w dalszych czasach do tego mnie skłania.

Nasza taryfa adwokacka ma ostatnią datę z 5 maja 1924, a choć do tego czasu zreformowano taryfy rządowe oraz dla całego szeregu zawodów, urzędów, dykasterji itd., że tylko wspomnę kilkakrotnie już poprawioną taryfę aptekarską, taryfę, dla mierniczych, dla egzekutorów, świadków, znawców, lekarzy, a ostatnio rozp. 12 marca 1930, taryfę notarjalną dla Małopolski, nie można w Ministerstwie uzyskać zmiany obowiązującej obecnie taryfy adwokackiej, będącej anachronizmem, a wprost rumieniec wstydu występuje na policzek, jeśli się porówna naszą taryfę, z groszowemi pozycjami, z nową taryfą notarjalną.

Nowa taryfa notarjalna z 12/3 1930 ogłoszona w Nrze 19 poz. 159 Dz.U.P. czyni słusznie zadość żądaniu notarjuszy i podwyższa stawki należytości do rozmiarów, przynajmniej do dzisiejszych stosunków odpowiednich, ze względu na warunki życiowe, studja i stanowisko społeczne tego zawodu.

A przecież nikt się nie znajdzie, ktoby twierdził, że adwokat ze względu na studja i funkcje zawodowe ma być gorzej traktowany od notarjusza i że winna zachodzić tak znaczna różnica w ocenie wartości pracy w obu tych zawodach. A jednak tak niestety jest, bo przypatrzmy się tylko bliżej postanowieniom tych obu taryf, a wtedy jaskrawo wyjdzie różnica w traktowaniu obu zawodów.

Za pełnomocnictwo należy się adwokatowi 1 zł. 25 gr., zaś notarjuszowi wedle § 9. najmniej 15 zł. i t. d.

Za odpisanie wynosi należytość adwokacka od strony w sprawach do 100 zł. kwotę 25 gr., a powyżej 100 zł. aż 50 gr. podczas gdy notarjusze liczą za stronę po 2 zł. najmniej jednak 5 zł.

Za czynność, która może się odbyć w kancelarji notarjalnej a odbywa się poza kancelarją, pobiera notarjusz prócz zwykłych należytości 25 zł., adwokat zaś może policzyć aż 2 zł.

Nie będę wyliczał tu innych wprost kompromitujących nas pozycji, jak za wyczekiwanie u nas po 4 zł. 50 gr., podczas gdy notarjusz za osobiste złożenie dokumentu w sądzie pobiera 15 zł.

Sądzę, że już czas najwyższy, by zniknęły ubliżające nam pozycje taryfowe w groszowych kwotach i by wprowadzono u nas taryfę, odpowiednio do taryfy notarjalnej poprawioną.

Sądzimy, że p. Minister Car, jako adwokat zrozumie, że

takie dwie taryfy obok siebie istnieć nie mogą. Podwyższenie taryfy adwokackiej i dostosowanie jej do obecnych warunków jest piekącym wymogiem chwili, a postulat ten wobec Ministerstwa Sprawiedliwości podnosi cały stan adwokacki z gorącym apelem o natychmiastowe jego urzeczywistnienie.

Dr. GUSTAW DRÖHLICH

Czy przysięga manifestacyjna z § 47 o. e. jest dopuszczalną w toku egzekucji na zabezpieczenie.

Zdarzają się wypadki, że sądy odmawiają wnioskom wierzycieli o złożenie przysięgi manifestacyjnej przez zobowiązanego w postępowaniu egzekucyjnem na zabezpieczenie, względnie na wypadek dozwolenia takiego wniosku i wniesienia rekursu przez zobowiązanego — sądy odwoławcze znoszą odnośne uchwały sądów niższych.

Sądy opierają swe uchwały odmawiające na przepisach §§ 47 i 374 o. e., a mianowicie, że § 374 o. e. wymienia wszystkie środki egzekucyjne dla zabezpieczenia wierzytelności pieniężnych, a niema między nimi przysięgi manifestacyjnej, zaś z przepisu § 47 o. e. wynika, że przysięga manifestacyjna jest dopuszczalna jedynie przy egzekucji, celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnych, a więc dla pretensji prawomocnie rozstrzygniętych, a nie w toku egzekucji na zabezpieczenie.

To stanowisko sądów jest jednak niesłuszne i nieuzasadnione pod względem prawnym, gdyż, o ile chodzi o przepis z § 374 o. e., to przysięga manifestacyjna nie jest środkiem egzekucyjnym, albowiem zapomocą niej nie można pretensji, ani ściągnąć, ani też zabezpieczyć. Jest to tylko czynność ułatwiająca przeprowadzenie środka egzekucyjnego, względnie środek pomocniczy przy przeprowadzeniu egzekucji, a tem samem przysięga manifestacyjna nie może być objęta przepisem § 374 o. e.

Przepis zaś § 47 o. e. nie zawiera żadnego zastrzeżenia, by

przysięga manifestacyjna nie mogła być stosowaną w toku egzekucji na zabezpieczenie, a niema również takiego przepisu w drugiej części ordynacji egzekucyjnej, traktująceję egzekucję na zabezpieczenie i tymczasowych zarządzeniach, a wobec tego w myśl przepisu § 402 o. e. należy analogicznie stosować przysięgę manifestacyjną w toku egzekucji na zabezpieczenie.

Jeżeli chodzi o względy słuszności to i one przemawiają za tem, by w toku egzekucji na zabezpieczenie mogła mieć zastosowanie przysięga manifestacyjna, w przeciwnym bowiem razie dłużnik ukrywający przy zajęciu swoje ruchomości znalazłby się w korzystniejszej sytuacji od dłużnika. który majątku nie ukrył i na zajęcie tegoż pozwala, — a tego rodzaju premji dla nieuczciwego dłużnika ustawodawca napewno ustanowić nie miał zamiaru.

Judykatura Najwyższego Sądu austr. szła dawniej w tym kierunku, iż nie dozwalała wyjawienia majątku pod przysięgą z §. 47. o. e. w toku egzekucji na zabezpieczenie, jednakowoż już w roku 1919. Najwyższy Sąd austr. zmienił swe zapatrywanie i *orzeczeniem z dnia 29. kwietnia 1919. dozwolił* wyjawienia przysięgi manifestacyjnej w toku egzekucji na zabezpieczenie.

W Polsce Najwyższy Sąd w Warszawie stanął również na tem słusznem stanowisku, że należy dozwalać przysięgi manifestacyjnej w toku egzekucji na zabezpieczenie, wydając w tym kierunku kilku kilka orzeczeń, a między innemi orzeczenie z dnia 21. grudnia 1927 r. III. R. 1010/27, którem uchylił uchwałę Sądu okręgowego w Cieszynie z dnia 14 listopada 1927 r. R. II. 173/27. o ile tenże sąd z dniem uchwałę Sądu grodzkiego w Cieszynie z dnia 17 października 1927 r. E. 1064 27., dozwalającą przysięgi manifestacyjnej w toku postępowania egzekucyjnego na zabezpieczenie i uchwałę pierwszego sądu całkowicie zatwierdził.

Motywy tego orzeczenia brzmią w ten sposób, że:

„Przysięga manifestacyjna nie jest środkiem egzek., lecz pomocniczym. Wskutek tego powołany przez Sąd rekursowy § 374. o. e. nie dozwala na wysnuwanie wogóle żadnego wniosku, ani dodatkowego, ani ujemnego z tej okoliczności, że o przysiędze wyjawienia nie wspomina. Przepis § 402. o. e. każe natomiast w drugiej części tej ustawy, t. j, w egzekucji dla zabezpieczenia i w tymczasowych zarządzeniach stosować odpowiednio przepisy o przewodzie egzekucyjnym, czyli przepisy pierwszej części ustawy zawarte od § 1. 369 o. e. Jakkolwiek te ostatnie

wydano bezpośrednio dla egzekucji, to jednak nie wskutek analogji, lecz na skutek wyraźnego przepisu § 402. o. e. musi się przyjąć obowiązek wyjawienia majątku pod przysięgą także wtedy, jeżeli egzekucja dla zabezpieczenia okazała się bezskuteczną. Także ze stanowiska celowości przepisów ustawowych nie możnaby uzasadnić odmowy zastosowania § 47 o. e. i nast. w podobnych wypadkach. Jeżeli bowiem egzekucja dla zabezpieczenia, której celem jest uwięzienie przedmiotów majątkowych dla przyszłego zaspokojenia, wykazuje już wymogi § 47. o. e. niema uzasadnionego powodu odraczania wyjawienia majątku w tym celu, ażeby nieco później dopiero egzekucja w celu ściągnięcia udowodniła zazwyczaj to samo t. j. wynik ujemny"*).

*) Taksamo O. S. N. z 5/7 1927 III R. 265/27 O. S. P. VI 435. Uwaga Red.

DR. N. K.

Z bibljografji.

Dr. Roman Rosnowski i Dr. Józef Zembaty. Wzory i objaśnienia do kpk. Kraków, Leon Frommer 1930.

Autorzy zestawili 59 wzorów sądowych i prokuratorskich, a przy nich oraz w osobnych dodatkach, przepisy związkowe, porozrzucane w kpk. w poszczególnych ustawach i rozporządzeniach, oraz okólnikach min. Te dodatki nadają dopiero prawdziwą wartość pow. wydawnictwu, albowiem autorzy wykazują w nich nieprzeciętną erudycję, zdolność orjentacyjną i wnikliwe wczucie się w system kpk., dzięki czemu dodatki te nabierają cech samoistnego komentarza do kpk. wykazującego szereg oryginalnych i twórczych myśli. Same wzory natomiast podane są zbyt szczupło, uderza także całkowity brak formularzy postępowania wyższo sądowego. Zdaniem naszem mogą autorzy w przyszłości śmiało zarzucić zbyt szczupłe ramy „wzorów" i winni przejść do wyłącznego przedstawienia systemu kpk., do czego jako teoretycy i praktycy zdają się być szczególnie uzdolnieni, zwłaszcza że technika ich pracy jest nad wyraz trafną.

Dr. Wincenty Kałuski naczelnik wydziału urzędu wojewódzkiego w Kielcach. Postępowanie administracyjne. Nakładem Związku Pracowników adm. gminnej RP. Warszawa 1930.

Przedmiotem tego podręcznika jest formalne prawo adm. Autor przedstawia wyczerpująco główne zasady postępowania adm., a następnie omawia szczegółowo właściwość władz adm. spory kompetencyjne, jak i szczególne postanowienia odnośnego rozp. Pracę kończą , wzory podań i załatwień w sprawach adm, i tekst rozp. o postępowaniu adm. poz. 341/28. Praca ta jest o ile nam wiadomo, pierwszem tego rodzaju wyczerpującem studjum napisanem przez wytrawnego praktyka (z okazji kursów urzędniczych przy U. W. w Kielcach) i dlatego winna oddać znaczne usługi dla praktyków adm. i rzecznikow stron, tj. adwokatów, w postępowaniu. adm.

Księgarnia robotnicza w Warszawie podjęła się ostatnio spopularyzowania polskiego ustawodawstwa społecznego we formie zraktycznych, krótkich komentarzy, oświetlających jasno całokształt zagadnień związanych z daną dziedziną.

W szczególności ukazały się prace:

Leontyny Frankowskiej : Ubezpieczenie na wypadek choroby, Mgra Zygmunta Kopankiewicza: Ubezpieczenie pracowników umysłowych, Radcy Stefana Jankowskiego o Inspekcji Pracy Naczelnika St. Roszkowskiego: Urlopy wypoczynkowe pracowników najemnych, Radcy Józefa Zagrodzkiego: Umowa o pracę pracowników umysłowych, Radcy Skokowskiego i Wengierowa o Sądach Pracy i w końcu **Stefana Szymorowskiego: Umowa o pracę robotników.**

Wszystkie te wydawnictwa można polecić jako prace sumienne treściwe. a niemniej wyczerpujące.

Adwokat Dr. Józef Stawski: Waloryzacja zobowiązań prywatno-prawnych Warszawa 1930 r. Nakładem Hoesicka. Jest to drugie, znacznie rozszerzone, wydanie wyczerpanego pierwszego nakładu z 1928 r., co najlepiej świadczy o walorach tej pracy. Autor powiększył dział orzecznictwa po bieżącą chwilę i aneks o waloryzacji zagranicą, przezco praca ta zyskała bardzo na aktualności. Dlatego też ze szczerem uznaniem witamy pow. pracę.

W nakładzie ruchliwej księgarni wydawniczej Leona Frommera w Krakowie ukazała się praca: **Dr. Ludwik Dworzak i Dr. Alfred Kotwicz-Zgórski sędziowie** we Lwowie: **Biurowość i sekretarjaty w postępowaniu karnem.** Autorzy przed-

stawiają szczególne obowiązki sekretarjatów w sprawach karnych, przeznaczając podręcznik ten do praktycznego użytku urzędników sekretarjatów sądowych i prokuratur. Autorzy nie ograniczyli się do wyjaśnień związanych z czynnościami tych urzędników, ale przedstawili wyczerpująco odnośne przepisy prawne, a to zarówno Kpk. regulaminu i rozporządzeń wyk.

Z bogatej treści tego podręcznika należy wymienić rozdział o przedmiotowej właściwości sądów, przyczem autorzy podają repertorja i sposób ich prowadzenia w poszczególnych sądach i prokuraturach.

W końcu podają wzory najważniejszpch postanowień i protokułów. Dla tych wszystkich zalet można pracę autorów uznać za bardzo pożyteczną, przedewszystkiem dla urzędników sądowych i prokuratorskich.

W nakładzie tej firmy Leona Frommera w Krakowie ukazało się drugie wydanie **Polskiego Prawa wekslowego i czekowego, prof. Stanisława Wróblewskiego.**

Zalety tego dzieła są tak powszechnie znane, że nie trzeba ich specjalnie wpmieniać, podkreślić tylko musimy, że nowe wydanie zawiera obok teorji także **bogate orzecznictwo** i uwzględnia wszystkie ustawy i rozp. odnoszące się do prawa wekslowego, co znacżnie podnosi praktyczną wartość nowego wydania. Jako cenny dodatek wymieniamy przepisy o proteście pocztowym, o należytościach za protest, o procesie wekslowym i czekowym, oraz o opłatach stemplowych, jaki i b. dokładny skorowidz, zebrane i ujęte w elegancką i estetyczną całość. Nie wątpimy też, że ukazanie się tego nowego wydania spotka się w kołach prawniczych z żywem zadowoleniem i uznaniem dla pracy wydawniczej księgarni Leona Frommera.

(Dr. W. G.) Józef Bloch: Kodeks Pracy. Nakładem księgarni Hösicka, Warszawa 1930.

Ruchliwa ta i koło rodzimego prawo—piśmiennictwa wielce zasłużona księgarnia co tylko oddała naszemu prawnictwu wydanie drugie tego cennego dzieła, jako jeden z działów polskiego ustawodawstwa społecznego. Obecne wydanie tego komentarza, znacznie uzupełnione i powiększone (str. 603) obejmuje niemal wszystkie bez wyjątku ustawy i rozporządzenia o umowie pracy robotników i pracowników umysłowych, o czasie, higienie pracy, o inspekcji, sądach pracy, urlopach itd. Nadto autor nader starannie zebrał orzecznictwo Sądu Najwyższego i zasadnicze wy-

roki sądów pracy, odnoszące się do zagadnień danego przedmiotu. Komentarz ten ma doniosłe znaczenie praktyczne ze względu na uwagi i glossy autora, objaśniające kwestje dotąd wątpliwe i niejasne. W rozdziale ustaw dodatkowych przytoczył komentator te wyimki z dzielnicowych ustaw cywilnych, handlowych itd., które dotąd obowiązują.

Rzetelna i żmudna praca sumiennego autora dała nam w obecnem wydaniu prawdziwy kodeks pracy, niezbędny dla każdego prawnika - praktyka, jak i instytucji, oraz jednostek mających styczność z sądownictwem pracy, Do powyższych zalet dzieła przywieść należy nadto nader estetyczną szatę zewnętrzną kodeksu i przejrzysty skorowidz umożliwiający szybkie orjentowanie się w danej materji. Dlatego też uważamy Kodeks Pracy za nader pożyteczny i polecenia godny.

W ostatnim numerze *„Zeitschrift für Ostrecht“ Berlin z marca b. r.* umieścił *adwokat* **Dr. Jakób Bross** *z Krakowa* glossę do orzeczenia S. N. w Warszawie z 24 września 1929 r. III R. 609/29, którem odrzucono wniosek o egzekucyjne wykonanie w Polsce uchwały sądu w Berlinie przyznającej „przeciwnikowi“ koszta od „wnioskodawcy“ po uchyleniu wydanego przeciw „przeciwnikowi“ tymczasowego zarządzenia, albowiem zdaniem S. N. przypadek ten nie podpada pod art. 3 konwencji polsko-niemieckiej. Dlatego też autor domaga się uzupełnienia przepisów konwencji i przytacza w tym kierunku szereg przekonywujących argumentów.

W numerze III—IV. **„Głosu Prawa“ we Lwowie** zajmuje się **Adw. Dr. Zygmunt Fenichel z Krakowa rozwojem prawa najmu od obligatoryjnego do rzeczowego** cytując bogatą literaturę i orzecznictwo polskie tudzież austrjackie, i stawia uzasadnione postulaty de lege ferenda, które zdaniem jego winien rozwiązać nowy kodeks cywilny polski, aby w nich rozwój prawa najmu od obligatoryjnego do rzeczowego znalazł jasny i dostateczny wyraz.

Otrzymaliśmy: Gazetę Sądową Warszawską, Przegląd Sądowy, Głos Sądownictwa, Wojskowy Przegląd Prawniczy. Czasopismo sądowo lekarskie, Palestrę, Głos Prawa, Gazetę Policji i adm. Przegląd Prawniczy Wileński. Nie mogąc niestety z braku miejsca zająć się szczegółowem omówieniem ich treści podkreślić musimy jednak ich wysoki poziom, wskazujący na stały rozwój polskiego piśmiennictwa prawnego.

Od dłuższego czasu dała się odczuć w praktyce potrzeba syntetycznego przedstawienia przepisów odnoszących się do stawek i granic, w jakich pobory służbowe mogą być egzekucyjnie zajęte. Brak ten usunie niewątpliwie tabela kondyktów, którą przygotował i zestawił nasz współpracownik **Dr. Jan Bader**, i która obecnie znajduje się już w druku w nakładzie księgarni **L. Frommera.** Szczegółowe omówienie zastrzegamy sobie do ukazania się tej pracy.

L. G.

Orzecznictwo S. N.

Dział cywilny.

131. **§ 6 IV ustawy o spółkach z ogr. odp.**

W razie wniesienia wynalazku do kapitału zakładowego spółki z ogr. odpow. należy tylko oznaczyć w kontrakcie spółki wartość pieniężną przedmiotu majątkowego wniesionego do spółki. Pozatem zarządzenie oszacowania wynalazku nie jest przepisane ustawą.

O. S. N. z 27. XI. 1928 III Rw. 853/28.

132. **Art. 98 I. 1 taryfy przewozowej** rozp. Min. kolei z 4. VIII 1925 poz. 293 Dz. U. Rz. P.

Skarga o odszkodowanie z powodu uszkodzenia przesyłki kolejowej przedawnia się po upływie roku od doręczenia odmownej odpowiedzi na reklamację poszkodowanego, przyczem obojętne jest czy nieuwzględnienie reklamacji nastąpiło z przyczyn formalnych czy merytorycznych.

O. S. N. z 22. I. 1929 III Rw. 2819 28.

133. **§ 26 rozp. o przerachowaniu** z 14. VI. 1924. poz. 441 Dz. U P. P.

Ograniczenie stopy przerachowania wierzytelności wnioskodawcy do 10% na tej podstawie że wnioskodawca zgodził się na pokrycie swej pretensji wekslem, jest sprzeczne z przepisem § 26 ust. 2 rozp. o przerach. który nie wyklucza innej miary przerachowania wynikającej z tytułu jaki był podstawą zobowiązania wekslowego.

O. S. N. z 6. V. 1929 III. Rw. 330 29.

134. **§§ 196 i 39 p. c. i § 9 ord. adw.**

Przepis § 196 p. c. interpretowany łącznie z przepisem § 39 p. c. nakłada nietylko na stronę ale także na jej pełnomocnika procesowego obowiązek wytknięcia braków, postępowania.

Pełnomocnik procesowy, na którym spoczywają obowiązki z § 9 ord. adw. nie może powoływać się na brak znajomości aktów rozprawy.

O. S. N. z 13. II. 1929 III. Rw. 2610/28.

135. **Do §§ 549 II i 559 p. c.**

Przedawnienia wekslu sąd nie powinien uwzględniać z urzędu.

O. S. N. z 6. XI. 1928 III. Rw. 2121/28.

136. **§ 554, 553 i 406 p. c.**

W razie braku istotnych cech wekslu należy skargę wekslową jako nie nadającą się do postępowania odrzucić, przyczem dla oceny ważności wekslu wyłącznie miarodajną jest chwila wniesienia skargi. Późniejsze uzupełnienie istotnych cech wekslu jest bez znaczenia — przepis § 406 p. c. niema zastosowania.

O. S. N. z 17. X. 1928 III. Rw. 1367/28.

137. **§§ 592 II i 595 L. 3 p. c.**

Wyrok Sądu polubownego w razie niepodpisania go przez wszystkich 3 sędziów jest bezskuteczny.

O. S. N. z 21. III. 1929 III. Rw. 32/29.

138. **§ 595 L. 6. p. c.**

Wyrok Sądu polubownego przez pominięcie koniecznej formy aktu notarjalnego wymaganej bezwzględnie do ważności umowy o przeniesienie własności z udziału w spółkach z ogran. odpow. uzasadnia przyjęcie przyczyny ubezskutecznienia wyroku sądu polubownego określonej w § 595 L. 6 p. c.

O. S. N. z dnia 31. XII. 1928 III. Rw. 2278/28.

139. Zapis na Sąd polubowny wiąże tylko te osoby które go zawarły i najwyżej ich dziedziców. Dlatego jeżeli w umowie dzierżawnej pisemnej strony zawierające kontrakt umówiły się, że wszelkie spory z tej dzierżawy wyłonić się mogące, mają być roztrzygane przez sąd polubowny, wiąże to tylko kontrahentów ale nie ewentualnych nabywców, w drodze kupna dzierżawionego gruntu, choćby ci w kontrakcie kupna i sprzedaży zobowiązali się, że dotrzymają dzierżawy i wszystkich jej warunków.

O. S. N. z 19. II. 1929 III. Rw. 116/29.

140. **§§ 412, 502 L. 2 i 504 ust. 1 p. c.**

Przedmiotem rewizji jest wyrok Sądu odwoławczego a nie wyrok I Inst. zaczem przyczynę rewiz. z § 503 L 2 p. c. można skutecznie zarzucić tylko z powodu wad postępowania apelacyjnego lub też takich wad postępowania w I inst., które wytknięto w odwołaniu, lecz których sąd odwoławczy mimo to nie usunął. Natomiast z powodu wad postępowania w I inst. nie zarzuconych w postępowaniu odwoławczem, nie można podnosić tej przyczyny rewizyjnej.

O. S. N. z 4. XII. 1928 III. Rw. 2655/28.

141. **§ 502 p. c.**

Okoliczność, że roszczenie opiera się na 2 wekslach, z których żaden nie opiewa na kwotę ponad 1000 Zł., nie uzasadnia niedopuszczalności rewizji, jeżeli oba weksle odnoszą się do jednego roszczenia opartego na umowie dzierżawy zawartej między stronami.

O. S. N. z dnia 5. VI. 1929 III Rw. 1032/29.

142. **§§ 39-41 ord. układ.**

Niezgłoszenie wierzytelności przed audjencją układową nie powoduje żadnych skutków prawnych co do uznania wierzytelności z uprawniającą do głosowania.

O. S. N. z 30. IV. 1929 III/1. Rw. 278/29.

143 **do §§ 55 nj. i 502 p. c.**

Jeżeli jedną skargą objęto kilka weksli, natenczas dla dopuszczalności rewizji miarodajna jest łączna kwota wszystkich sum wekslowych objętych wspólną skargą.

O III. S. N. z 25/6 1929 Rw. 1055/29.

44. **do §§ 55 nj. 187. 502 u.**

Dopuszczalność rewizji w sprawach wekslowych wszczętych odrębnemi skargami należy oceniać dla każdej z tych skarg osobno, według sumy nią dochodzonej, chociażby skargi połączone zotsały do wspólnego postępowania i załatwione wspólnym wyrokiem.

O. III. z dnia 26/9 1929 Rw. 2950/28.

145 **do §§ 1333, 1334 u. c.**

Można żądać odrębną skargę przyznania ustawowych odsetek zwłoki od kosztów sporu przysądzonych wyrokiem, a nieuiszczonych w terminie zakreślonym.

O. III. z dnia 3/7 1929 Rw. 1383/28.

146. **do § 364 c. u. c.**

Zakaz zbycia lub obciążenia nieruchomości wpisany w myśl § 364 lit. c. zdanie drugie u. c. do księgi gruntowej, jest skuteczny także przeciwko sprzedaży lub obciążeniu nieruchomości w drodze egzekucji.

O. III. z dnia 8 5 1929 R. 324 29.

147. **do § 502 pc i art. 30 ust. i rozp. o Sądach pracy.**

Przeciw wyrokowi Sądu odwoławczego zatwierdzającemu wyrok Sądu pracy w sprawie, w której wartość przedmiotu sporu nie przenosi tysiąca złotych, rewizja w b. zaborze austr. nie jest dopuszczalna.

O. III. z dnia 29 10 1929 Rw. 1569/29. *)

148. **Ord. układowa.**

Większość przedmiotową wymaganą w § 42 ordynacji układowej dla zatwierdzenia układu liczyć należy według wysokości wierzytelności tylko tych wiarzycieli, którzy stawili się na rozprawie układowej.

O. III. z dnia 11/12 1929 R. 532/29

149. **do § 1002, 1008 u. c.**

Pełnomocnictwo udzielone przez mocodawcę celem wypełnienia zobowiązań, jakie zaciągnął wobec pełnomocnika, nie może być jednostronnie przez mocodawcę odwołane.

O. III. z dnia 25 6 1929 Rw. 1362/28.

150. **do § 233 kc.**

Ojciec jako prawny zastępca swego małoletniego dziecka będącego współwłaścicielem nieruchomości, potrzebuie do wdrożenia imieniem swego dziecka sporu o zniesienie współwłasności przez licytacyjną sprzedaż zezwolenia sądu opiekuńczego.

O. III. z dnia 16/9 1929 R. 526/29.

151. **§ 1 ustawy z 5 3 1869 u. Dzup.**

Firma, na której gruncie znajduje się bocznica przemysłowa nie odpowiada za wypadak zaszły na bocznicy, jeżeli ruch kolejowy na bocznicy utrzymują Polskie Koleje Państwowe.

O. III. z 16 9 1929 Rw. 1998 28.

---

*) Odmiennego zapatrywania jest Dr. Z. Fenichel w dziele: Zarys polskiego prawa robotniczego str. 269, oraz w art.: „Proces cywilny przed Sądem pracy" w Przeglądzie prawa i admistr. 1929 str. 184 i 185.

152. **do § 331 ord. egz.**

Zarząd przymusowy przedsiębiorstwa aptekarskiego nie może być dozwolony przed wydaniem nakazów przewidzianych § w 331 o ord. egz.

O. III. z dnia 3/7 1929 R. 510/29.

153. **Ustawa o ochronie lokatorów.**

Powództwo o zwrot nadpłaconego komornego, wytoczone po upływie sześciomiesięcznego terminu oznaczonego w art. 10 ust. o ochr. lok. z 11/4 1924 uznać należy za przedawnione nawet wtedy gdy wyrok ustalający wysokość zasadniczego komornego a temsamem i wysokość nadpłaty, zapadł dopiero po upływie wymienionego sześciomiesięcznego terminu.

Orzecz. Sądu najw. z 28/5 1929 O. 1540/28.

154. Wniosek o odroczenie terminu zapłaty zaległego komornego na 6 miesięcy i rozłożenie jej na raty, postawiony w zarzutach przeciwko wypowiedzeniu najmu, nie uchyla skutków zwłoki wprowadzonych w art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy z 11/4 1924 Dz. U. R. P. Nr, 39 poz. 406 o ochr. lokat.

O. z dnia 30/4 1929 Rw. 713/20.

155. Umowa o najem lokalu sklepowego może być uznana za rozwiązaną, jeżeli najemca prócz wypowiedzianego mu lokalu posiada we własnej realności lokal sklepowy, w którym wykonywa swe przedsiębiorstwo, a wypowiadający wypowiedzianego lokalu dla utrzymania swego i swej rodziny niezbędnie potrzebuje.

O. Izby III. z dnia 12/6. 1929 Rw. 1397/29.

156. Nieważności wyroku Sądu Okręgowego, jako odwoławczego nie powoduje okoliczność, że przy wydaniu wyroku bierze udział w miejsce sędziego grodzkiego sędzia okręgowy.

Wnuczka lokatorki, która przebywa w jej mieszkaniu celem pielęgnowania jej w chorobie, chociaż mogłaby mieszkać w tejsamej miejscowości u swych rodziców nie korzysta z praw przewidzianych w art. 12 ustawy o ochronie lokatorów.

O. z 20/6 1929 Rw. 1439/29.

157. Upływ okresu 7 dniowego oznaczonego w art. 19 rozp Prez Rz. P. z 16/3 1928 Nr. 35 poz. 324 Dz. u Rz. P. o umowie o pracę robotników, pozbawia pracodawcę prawa skorzystania z szczególnego przepisu art. 2 l. 1 lit. e in fine ust. o ochr. lok. co do wypowiedzenia mieszkania służbowego robotnika

w domach fabrycznych i kopalnianych bez podawania ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. o ochr. lok. Zasada prawna uchwalona w składzie 7 sędziów.

O. S. N. z dnia 26/2 1930 III. Rw. 2857/29.

§ 1363, 1449 u. c.

Poręka, której udzielono tylko na pewien oznaczony czas, gaśnie z jego upływem samistnie, t. j. bez względu na istnienie lub zgaśnięcie zobowiązania głównego dłużnika. (Orz. 4. XII. 1928, III. Rw. 1766/28.

§ 1397 u. c.

Wedle przepisu § 1397 u. c. przy cesjach odpłatnych odpowiada cedent za ściągalność odstąpionej pretensji, a zatem także i takiej, która skutkiem wyników wojny stała się nieściągalna. (Orz. 6. II. 1929, III. Rw. 1189/28)

§ 1497 u. c.

Warunkiem przerwania zadawnienia wedle § 1497 u. c. jest nietylko samo wniesienie skargi, ale także należyte jej popieranie, przez co rozumieć należy przedsięwzięcie wszelkich czynności procesowych, potrzebnych ku temu, ażeby mogło nastąpić wydanie wyroku kończącego proces, a zarazem by unikano wszelkiego niepotrzebnego przewlekania sporu, w przeciwnym bowiem razie nieczynność powoda pociąga za sobą pomimo wytoczenia skargi zajście zadawnienia, które w chwili wniesienia skargi nie było jeszcze dokonane. (Orz. 20. III 1928, III. Rw. 2413/27)

Art. 2. ustawy 16. 5. 1922 poz. 334 Dz. U.

Postanowienie ustawowe, że pracownik traci prawo do urlopu, jeśli sam rozwiązał umowę pracy, nie obejmuje takiego rozwiązania umowy, które nastąpiło wskutek niewykonania przez pracodawcę istotnych zobowiązań umownych pracodawcy, więc np. przez niewypłacenie robotnikowi należności, jakaby przypadała za pracę nawet w części bezsporną. Albowiem odmienna wykładnia stwarzałaby dla pracodawcy niesumiennego sytuację korzystniejszą niż dla spełniającego lojalnie swe obowiązki. (Orz. 5. IX. 1929, I. C. 232/29).

Art. 3 ustawy 16. V. 1922 poz. 334 Dz. U.

Pracownik nie traci prawa do wynagrodzenia za czas urlopu przez to, że pracuje w czasie urlopu w swojem własnem przedsiębiorstwie. (Orz. 13. II. 1929, I. C. 1587/28).

Art. 11, liczba 2 f) ustawy o ochronie lokat., Przyczyna wypowiedzenia: posiadanie drugiego mieszkania.

Lokator, przebywający w mieszkaniu swej żony, niema tam drugiego mieszkania w rozumieniu art. 11 l. 2 f) ust. o ochr. lokat., bo niema woli zatrzymania rzeczy jako własnej (§ 309 u. c. i ważnego tytułu (§ 316 u. c.), a związek małżeński nie stwarza wspólności dóbr (§ 1233 u. c.) i on może być każdej chwili pozbawiony gościny. (Orz. 16. X. 1929, III. R. 1839/29, O. S. P IX. 10)

NADESŁANE:

P. **Józef Propper,** w Krakowie, Karmelicka 5. zamianowany został rzeczoznawcą sądowym w zakresie księgowości.

Do Szanownych Kolegów!

Zwracamy się do Szanownych Kolegów z usilną i serdeczną prośbą o współpracę i pomoc dla naszego pisma. Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne i regularne uiszczanie prenumeraty, by pismu zapewnić trwałe podstawy egzystencji i warunków rozwoju. Odnosimy się też do Was o współpracę, o zasilanie naszego organu Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami, aby pismo nasze odzwierciedliło wszystko to, co się tyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów. W ten sposób przyczynicie się Koledzy do polepszenia własnej doli, albowiem tam gdzie niejednokrotnie jednostka nie może zdziałać i stoi bezsilna wobec przemożnej władzy, tam pismo nasze jako poważny i autoratywny organ woli zbiorowej, interweniuje o wiele skuteczniej. Leży zatem w zasadniczym interesie wszytkich Szanownych Kolegów, by przez korespondencję, i dzielenie się z nami Swemi uwagami, utrzymywali z czasopismem stały kontakt, albowiem tylko wspólnym wysiłkiem i zbiorową pracą, możemy skutecznie odeprzeć zakusy na niezawisłość i podstawy adwokatury.

Odbito w Drukarni Powszechnej w Krakowie, ul. Na Gródku 2